Nr. 159. We Lwowie — Sobota dnia 21 Czerwca 1902. Rok XLII.

Redaktor naczelny
Dr. ALEKSANDER VOGEL.

Biura redakcyi: ulica Kopernika l. 7, I. piętro otwarte od godziny 10 rano do godziny 1 w południe.
Biura administracyi: ul. Kopernika 7, parter (sklep), otwarte od godz. 9 rano do 7 wieczorem bez przerwy.

Przedpłata na „Gazetę Narodową" wynosi:

	we Lwowie:	na prowincyi:	za granicą:
miesięcznie	1 złr.	1 złr. 25 ct.	
kwartalnie	3 „	3 „ 75 „	5 złr. 25 ct.
półrocznie	6 „	7 „ 50 „	10 „ 50 „

We Lwowie za odnoszenie do domu dopłaca się 20 ct. miesięcznie.

Numer kosztuje 4 ct.

GAZETA NARODOWA

wychodzi o godzinie 6-tej wieczorem.

OGŁOSZENIA i PRZEDPŁATĘ przyjmują: **we Lwowie:** Administracya „Gazety Narodowej" ulica Kopernika 7 i biuro Sokołowskiej Pasaż Hausmana; **w Paryżu:** C Adam Ciborowski 37 rue de Varenne Paris; **we Wiedniu:** Haasenstein & Vogler (Otto Mass) Wahlfischgasse 10 — Rudolf Mosse Seilerstädte 2 — A. Oppelik Grünangergasse 12 — M. Dukes Nachf.: Max. Augenfeld & Emerich Lessner I. Wollzeile Nr. 9. Schallek Wollzeile 11 i J. Danneberg, II. Praterstrasse 33; **w Budapeszcie:** Juliusz Leopold VII, Elisabethring 54; **w Frankfurcie:** n. M. Haasenstein & Vogler i G. L. Daube & Comp.; **w Warszawie:** Reichmann & Freudler.

CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne na jednoszpaltowy wiersz drobnym drukiem lub jego miejsce 10 ct. — **Nadesłane** za wiersz lub jego miejsce 30 ct. — **Głosy publiczności** za wiersz lub jego miejsce 50 ct. — **Prywatna korespondencya** 3 ct. od wyrazu.

Węgry a Wielkopolska.

Lwów d. 20 czerwca.

I znowu dziwne zestawienie, chociaż nie tyle co Wielkopolski z Kamerunem, ale nie mniej aktualne.

Köln. Volksztg wskazuje, iż dla skonstatowania faktu, że poczucie narodowości i religia są ściśle ze sobą spojone, i że jedno odczuwa cierpienie drugiego, dość powołać się na *Evang. Kirchenztg*. Wrogi ten Polakom pruski organ protestancki ubolewa nad tem, że w Węgrzech właściwych niemieckie gminy ewangelickie podupadają, zwłaszcza wskutek małżeństw mieszanych, których w zeszłym roku było 378, a ani jeden rewers co do przyszłych dzieci nie opiewał na rzecz protestantyzmu — podczas gdy protestanckim Niemcom na Siedmiogrodzie owszem coroku prozelitów przybywa.

„A to dlatego — powiada *Ev. K.* — że poczucie narodowe jest u Sasów siedmiogrodzkich silniejsze niż u Niemców we Węgrzech właściwych. Tak więc ukazuje się, iż wierność dla narodowości i wierność dla wiary nawzajem się wspierają". — Ba, ale gdy o Polaków chodzi, *Ev. K.* obraca kota ogonem — dodaje *Köln Volksztg.*

Więc źle stoi z niemieckim patryotyzmem Niemców protestanckich we Węgrzech południowych, pomimo zasiłków moralnych i materyalnych jakie dostają z Niemiec od Gustaw Adolfvereinu i podobnych stowarzyszeń. Zaczem alldeutscherzy z Rzeszy zakasali rękawy i zakładając sześć nowych czasopism niemieckich, potworzyli ogniska agitacyjne. Agitowano po cichu, agitowano na zebraniach, ale nie dla utrzymania narodowości niemieckiej, tylko przedewszystkiem siejąc szaloną nienawiść do Madiarów, podobnie jak *Diło* podszczuwa Rusinów przeciw Polakom.

Udowodniono to niedawno Arturowi Kornowi, redaktorowi *Gross Kikindaer Ztg.* przed trybunałem przysięgłych w Szegedynie, a udowodniono oraz, że o ucisku Niemców we Węgrzech mowy nie ma, że jest mnóstwo niemieckich szkół ludowych itp.

Dnia 17 bm. tenże Korn znowu stawał przed trybunałem za wiersz, który w grudniu umieścił pod nap.: „Gedenke dass du ein Deutscher bist!" (hasło wydane przez alldeutscherów we Węgrzech). Powiedziano tam: „Ocknij się, powstań Szwabie węgierski! Gorzkiem ci było życie dotychczas, i dzieje się coraz gorzej, i nigdy nie przyjdzie coś lepszego!... Otacza nas brudna fala, a jeśli to błoto nas zaleje, to pochłonie też nasze dobro najwyższe, nasz język, spuściznę praojców naszych. We wnuków swoich wpajajcie, żeby nigdy w życiu nie przepominali być dumnymi z tego, że są Niemcami" itd.

Obżałowany, któremu pozwolono odpowiadać po niemiecku, bronił się tem, że ów wiersz był tylko upomnieniem dla rodziców, aby dzieci swoje po niemiecku wychowywali i t. d. Jakoż agitacya Korna poczęła wydawać przykre dla madiaryzmu owoce. Okazało się jednak, że Korn publicznie szerzył tendencye wszechgermańskie, że zaniósł tam pomiędzy katolików niemieckich hasło *Los von Rom*, że dla szerzenia tych tendencyj pobiera fundusze z Hermansztadu, co przez pocztę skonstatowano. Kiedy pewnego razu sekretarz miejski wytykał Kornowi jego postępowanie, odparł Korn: „Ależ panie sekretarzu, ja z tego żyję!" Katolików niemieckich w St. Hubert tak podburzył Korn, że na procesyę Bożego Ciała nie chcieli przyozdobić ołtarzy, że parobcy obrzucali jadącego proboszcza kamieniami. Korn odgrażał się, że katolicy przejdą na protestantyzm i t. p. Swoją drogą został Korn za podżeganie przez Niemca Breiera wypoliczkowany i kijem obity.

Prokurator wykazywał, że Sedan uderzył Niemcom na mózg; podniesiono hasło połączenia wszystkich Niemców, cały szereg stowarzyszeń w Rzeszy, a głównie „związek wszechniemiecki ryje ciągle pod węgierszczyzną, szerząc pogardę dla każdej kultury nie-niemieckiej itd. Obrońca zapewniał, że Niemcy są dobrymi patryotami węgierskimi tylko chcą zachować swój język ojczysty.

Skazano Korna ponownie, a to na sześć miesięcy więzienia i na grzywnę w sumie 200 koron. Otóż okazuje się, że hakata, bo to są alldeutscherzy, podżega poza granicami Rzeszy Niemców do tego, co Polakom za piekielną poczytuje zbrodnię, chociaż Polacy nie są zawłokami, jak Niemcy we Węgrzech. I nie jeno podpodżega, ale jeszcze grubo płaci. Sama *Gross-Kikindher Ztg.*, mająca 300 prenumeratorów, pobiera 30.000 koron subwencyi. A jest jeszcze pięć innych takich gazet.

Wiece ruskie.

Lwów 20 czerwca.

Pierwszy z zapowiedzianych ruskich wieców chłopskich odbył się w powiecie rudeckim w Komarnie d. 17 b. m. Inicyatywa wyszła z *Diła*; organizatorem i przewodniczącym był paroch Onyszkiewicz, referentami byli: współpracownik *Diła* i *Swobody* p. Cegielski, przewódca socyalistów ruskiego pochodzenia p. Wityk i ks. Onyszkiewicz. Według *Diła* na wiec, który się odbył w lesie przybyło 500 osób, przeważnie włościan. Z inteligencyi było 8 parochów, weterynarz Baczyński, jedna nauczycielka i kilku akademików. Ks. Onyszkiewicz mówił o „upośledzeniu" Rusinów w szkołach ludowych i średnich; p. Wityk omawiał różne sprawy ekonomiczne, między innymi poruszył kwestyę ekonomicznej „borby" drogą strejku. P. Cegielski domagał się autonomii cerkwi i poddawał krytyce polityczny ustrój państwa i kraju, w końcu postawił 16 rezolucyj, które wiecownicy jednogłośnie przyjęli. W rezolucyach tych protestowano przeciw ustawie o włościach rentowych i projektowi ustawy o gminach zbiorowych. Wiec wezwał włościan, aby zaniechali emigracyi, dalej wezwał wiec robotników wiejskich, aby żądali od „obszarników" podwyższenia płacy, i aby w tym celu organizowali i urządzali strejki i bojkoty. Żądano następnie utworzenia ruskiego uniwersytetu we Lwowie, a na teraz równorzędnych katedr ruskich na tej wszechnicy. Wyrażono sympatyę akademikom secesyonistom, a pogardę tym, którzy powrócili do Lwowa. Żądano podziału kraj. rady szkolnej na ruską i polską, dalej ustanowienia ruskiego patryarchy dla wszystkich Rusinów. Wiec wezwał wszystkich ruskich posłów do najostrzejszej opozycyi przeciw rządowi. Następnie uchwalono domagać się zniesienia kuryj wyborczych, a zaprowadzenia powszechnego równego i bezpośredniego prawa głosowania przy wyborach do parlamentu, sejmu, rad powiatowych i gminnych. W końcu żądał p. Cegielski, a za nim zebrani chłopi podziału Galicyi na wschodnią i zachodnią, tj. ruską i polską i domagał się przekształcenia na zasadzie „nacyonalnej" autonomii (wymysł ks. Taniaczkiewicza).

Równocześnie w innej stronie lasu odbywał się festyn z tańcami. Wiecownicy mieli się połączyć z zabawą, lecz temu ulewny deszcz przeszkodził.

Diło ogłasza odezwę „Selańskiej rady" w Kamionce strumiłowej, wzywającą do wzięcia udziału w wiecu, który się ma odbyć 24 b. m. w sali Kamioneckiego urzędu gminnego. Program „wicza" nie różni się od programu innych podobnych wieców. Dodanem jest tylko, że wiec ma się też zastanowić nad wyborami do rady powiatowej, które się w tym roku odbędą. Organizatorowie wiecu pp. Zielski i Mutkiewicz proszą, żeby wszyscy koniecznie przybyli, bo sprawy ważne i piekące, „wże nam horłom lije sia czuża opika".

Korespondencye.

Londyn 16 czerwca.

(*High-life* pod znakiem hymenu.)

Pamiętny w dziejach Anglii rok bieżący znamionują między innymi tryumfy hymenu. W ciągu ostatnich kilku lat razem wziętych nie zawarto w Wielkiej Brytanii tylu związków małżeńskich, ile ich się skojarzyło w tym roku i ile ich się jeszcze odbędzie. Szczególniej odnosi się to do sfer towarzyskich.

W lipcu ma się ożenić książę Roxbourghe, o którym już niejednokrotnie mówiono i pisano, że wchodzi w związek małżeński; wreszcie pogłoska ma się stać rzeczywistością. Książę znany jest nietylko jako jeden z najbogatszych magnatów, ale odznacza się też niepospolitymi przymiotami umysłu i głębokiem wykształceniem. Brał on udział w wojnie afrykańskiej; ponieważ jednak klimat mu nie służył, powrócił przed rokiem do kraju. Jako prawdziwy gentleman jest ks. Roxbourghe zawołanym sportowcem. U dworu jest bardzo mile widzianym. Podczas koronacyi przypadnie mu zaszczyt niesienia włóczni św. Edwarda. Niemniej świetną partyą jest lord Percy, który z prawa następstwa zostać ma księciem of Northumberland; jako taki będzie odgrywał w kraju wybitną rolę. Tytuł książęcy przybierze też wkrótce lord Graham, spadkobierca ks. of Montrose. Jest on też bardzo gruntownie wykształcony, lecz jego stosunki majątkowe pozostawiają teraz wiele do życzenia. Lord Graham odbywał liczne podróże i ma wielki dar opowiadania; miewał też niejednokrotnie publiczne prelekcye, których tematem były wrażenia z podróży. Służył w marynarce i w armii lądowej; odznaczył się w kilku bitwach w Afryce, zkąd niedawno powrócił. Matka młodego lorda jest jedną z najpiękniejszych i najbardziej popularnych dam tutejszej *society*.

Trzecim dziedzicznym księciem ma wkrótce zostać mr. Niall Campbell, syn lorda Archibalda. Przyszła jego żona będzie nosiła tytuł księżnej of Argyll. Podobno myśli teraz o ożenku już nie młody lord Mansfield, jeden z najbogatszych parów Anglii; ma liczne włości, dwa zamki i kilkanaście kamienic w Londynie. Do „niezłych" partyj należą też lordowie: Leconsfield, lord Kerry, najstarszy syn lorda Landstowna, Lonardshay i młodziutki lord Arran, znany w świecie literackim.

A teraz nieco o płci pięknej. Jest cały szereg panien z najpierwszych domów, które w tym roku staną na ślubnym kobiercu. Do ich liczby zaliczyć należy: 16-letnią księżniczkę Patrycyę of Connaught, ks. Beatricze sasko-koburską i ks. Alicyę of Albany. Dalej mówią o małżeństwie lady Evelyn Innes-Ker, siostry księcia Roxbourghe, lady Mary Hamilton, jedynej córki zmarłego przed rokiem ks. Hamilton. Następnie ma wyjść za mąż słynna piękność lady Mary Grosvenor, córka śp. księcia of Westminster. Do najlepszych partyj z pomiędzy rodu earlów i baronetów należy panna Viola Talbot, jedyna córka pierwszego earla Anglii, lorda Shrewsbury, siostrzenica marchionessy of Londonderry. Do tej liczby zalicza się też lady Mabel Palmer, córka pierwszego lorda admiralicyi, earla of Selbourne. Mają też wyjść za mąż dwie pary bliźniąt: siostry Celia i Cinthia Crewe, oraz honorables Alberta i Aleksandra Bivian, córki zmarłego lorda Swansea. Rodzicami chrzestnymi tych czterech panienek byli oboje królestwo. Skoro jest tylu kandydatów i kandydatek do stanu małżeńskiego, a związki mają być w tym roku zawarte, można sobie wyobrazić, jak będą ożywione salony pałaców tutejszych, ile blasku, przepychu i świetności roztoczą w swych strojach mamy i córy pierwszych rodów wszechmożnej Anglii.

Jan Wołożyński.

Wyobraźnia a rzeczywistość,

Największy szwindel stulecia, jak nazwał sprawę Humbertów dziennik *Matin*, wprost oszołomił Paryżan. Nie wystarczają już najdrobniejsze, rozwlekane do niemożliwych rozmiarów na łamach pism francuskich, szczegóły oszustw, dokonywanych przez bądź co bądź genialną w tym kierunku panią Humbert — sprawa jej dała temat do refleksyi i ankiet różnostronnych.

Tak np. *Figaro* postanowił zbadać ją ze stanowiska literackiego. Oto wynik tej ciekawej ankiety:

Powieściopisarka paryska, pani D. Lesueur, wyraża się temi słowy: „Żaden z szanujących się pisarzy nie poważyłby się coś tak nieprawdopodobnego czytelnikom swym podać. Oskarżonoby go, że przekroczył granice najbardziej wybujałej wyobraźni. uczeni zaś rzekliby, wzruszając ramionami: Widocznie psychologia zanadto daleko postąpiła i zanadto uczyniła nas wymagającymi, jeżeli można do tego stopnia przekraczać najelementarniejsze jej zasady. I mieliby czytelnicy słuszność, a pisarz zostałby potępiony. Życie tworzy daleko fantastyczniejsze romanse, niż my, powieściopisarze. Życie praw natury nie przekracza, ale wikła miliardy przyczyn, gdy my tylko pięć lub sześć widzimy. Rozwiązania jego są pełne logiki ścisłej, choć niewidocznej, i musimy je przyjąć, ale publiczność odmówiłaby nam racyi, gdybyśmy przypadkowo do tych samych wyników doszli".

Popularny powieściopisarz, Emil Rochard, który miał „szczęście" sąsiadować z Humbertami na wsi, sądzi, że romans osnuty na tle ich sprawy nie byłby zupełny. „Brakuje wzruszającej, sentymentalnej intrygi, bo wszystkie te historye pieniężne tworzą tylko środowisko, a szersza publiczność nie lubi dzieł, w których jedynym czynnikiem jest pieniądz. Romansopisarz, który zdoła odkryć intrygę życiową, dopełniającą intrygi pieniężne pani Humbert, będzie mógł się szczycić, że posiada najzupełniejszy romans feljetonowy".

Bardzo znany w Paryżu romansopisarz, Jerzy Pradel, zachwycony jest poprostu sprawą Humbertów i nie sądzi, aby brak intrygi miłośnej szkodził jej pod względem literackim. „Gdym był młody — powiada — Ponson du Terrail powtarzał mi często: „Przy pisaniu powieści zdaje się czasem autorowi, że odkrył sytuacyę nową. Tymczasem pierwsze lepsze zdarzenie z życia codziennego prześciga to wszystko, co wyobraźnia nasza stworzyła". I tak jest istotnie. Ta naprzykład sprawa Humbertów prześciga wszystko, co kiedykolwiek wymyślono na scenie lub w powieści. „Tout arrive" (wszystko zdarzyć się może) mawiał Talleyrand. Tem „tout arrive" jest sprawa Humbertów".

Innego jeszcze romansopisarza francuskiego, Karola Esquiera, zadziwia przedewszystkiem naiwność ofiar i dobroduszność sędziów. Domaga się żartobliwie, aby znaleziony w pustej kasie ogniotrwałej Humbertów guzik od spodni, złożono jako osobliwość drogocenną w muzeum Cluny lub Carnavaleta.

Ludwik de Gramont sądzi, że sprawa Humbertów przypomina romanse Balzaca. „Powieściopisarz, któryby coś podobnego wymyślił, stałby się odrazu następcą Balzaca. Zrobionoby mu tylko zarzut, że posunął sprawę do nieprawdopodobieństwa, boć zdaje się niemożebnem, aby przez tak długi przeciąg czasu oszukiwani lub winni nie zostali odkryci. Sprawa Humbertów wykazuje atoli, że zarzut taki byłby nie uzasadniony i dowodzi, że w przedstawianiu głupoty ludzkiej i łajdactwa ludzkiego nigdy za daleko posunąć się nie można".

Juliusz Lermina zastanawia się nad psychologiczną stroną sprawy. „Typy intrygantki, jej świadomych i nieświadomych wspólników, oraz całego towarzystwa zahypnotyzowanych nadają się do starannej analizy. To coraz szersze koła obejmujące i zaraźliwe działanie iluzyi jest zupełnie w rodzaju Balzaca. Sprawa stanowi studyum psychologiczne, nie romans feljetonowy. Do romansu potrzebaby głębszej przyczyny, jak miłość, zemsta, dążenie do jakiegoś celu. Żądza błyszczenia w operze lub w lasku bulońskim nie stanowi jeszcze podkładu dostatecznego do stworzenia powieści". I on jednak przyznaje, że sprawa przechodzi wszystko, co wyobraźnia Ponson-du-Terrailów lub Montepinów stworzyła.

Może się więc poszczycić brzydka i głupia — za taką bowiem ją miano — włościanka z pod Tuluzy, Teresa Daurignac, późniejsza pani Humbert, że choć skrzywdziła setki ludzi na dziesiątki milionów franków, to jednak z drugiej strony jeszcze raz stwierdziła czynem, że najwybujalsza wyobraźnia jest czasem marną tylko naśladowczynią rzeczywistości.

B.

† Albert król saski.

Król saski, Albert, umarł wczoraj wieczór w Sybillenort.

Albert Fryderyk, August, Antoni, Ferdynand, Józef, Karol, Marya, Jan Chrzciciel, Nepomucyn, Wilhelm, Ksawery, Jerzy, król saski urodził się 25 kwietnia 1828 r. Jest on wnukiem w bocznej linii księcia warszawskiego, synem króla Jana, po którym objął tron w r. 1873. Od młodości poświęcał się z zamiłowaniem zawodowi wojskowemu i brał udział w wojnie z Danią w r. 1848 i 1849. W 1866 roku dowodził armią saską po stronie Austryi przeciw Prusom. Po tej wojnie Saksonia została wcielona do związku północnoniemieckieckiego. W roku 1870 i 1871 ówczesny następca tronu saskiego brał udział w wojnie z Francyą, dowodząc korpusem saskim, a następnie, po Sedanie, czwartą armią niemiecką.

Król Albert nie był zwolennikiem hegemonii pruskiej, ale otwarcie przeciw niej nie występował. Dynastya saska, złączona węzłami pokrewieństwa z domem habsburskim, popierała dawniej w Niemczech politykę austryacką. Obecnie Saksonia jest jedną z głównych siedzib hakatyzmu, ale katolicka jej dynastya, mająca pewne tradycye polskie, nie zdradzała nigdy wrogiego Polakom usposobienia.

W tym czasie, kiedy polityka pruska w epoce Capriviego nosiła się z zamiarem stworzenia polskiego „*Zwischenstaatu*", król saski odgrywał poważną rolę w odnośnych kombinacyach, jemu bowiem przeznaczano koronę polską.

Ożeniony z Karolą, ostatnią przedstawicielką zdetronizowanej szwedzkiej dynastyi Wazów, król Albert nie zostawia potomstwa. Tron obejmuje po nim młodszy brat Jerzy, którego córka jest żoną synowca cesarskiego, arcyksięcia Ottona.

Król Albert zmarł w zamku Sybillenort pod Wrocławiem na Ślązku, odziedziczonym po księciu Wilhelmie brunświckim, znanym bogaczu i dziwaku.

Następcą króla Alberta jest jego brat, Jerzy.

(Tel. Gaz. Nar.)

Drezno d. 20 czerwca. Z powodu zgonu króla zarządzono 24 tygodniową żałobę dworską. Przez najbliższych 8 dni nie odbędą się przedstawienia w teatrach ani żadne uroczystości.

Zwłoki króla Alberta przybędą jutro do Drezna. Pogrzeb odbędzie się 23 wieczór.

Dziś o godz. 10 rano uderzono w dzwony we wszystkich kościołach na znak żałoby. Wieczór odbędą się nabożeństwa żałobne.

Książę Jerzy prawdopodobnie dzisiaj przyjedzie z Sybillenort do Drezna.

Ziemie polskie.

O polskie nazwiska.

Jak już wiadomo, cesarz Wilhelm interesuje się wielce sprawą zmiany rodowych nazw polskich:

Posener Ztg. donosi, że wydał on jeszcze rozporządzenia w tym kierunku, jakkolwiek w *Reichsanzeigerze* ogłosić ich nie pozwolił. Zalecił mianowicie władzom, aby uwzględniały ile możności każde podanie o zmianę familijnego nazwiska polskiego. I rzeczywiście, jakieśmy to już donosili, w ostatnich miesiącach uwzględniono znaczną liczbę podań, nawet takich, które przed laty odrzucano. Nietylko w Poznańskiem, lecz w całem państwie czynią zabiegi, aby poddani o polskich nazwiskach, o ile poważne zajmują stanowiska państwowe, zamieniali swe nazwiska na niemieckie. Także przy wojsku młodym żołnierzom ma się przedstawić, że szłowiek czujący i myślący po niemiecku powinien niemieckie nosić nazwisko!

Do tej wiadomości dodaje *Goniec Wielkopolski* następujące uwagi:

„Jeśli to wszystko prawda co pisze *Posenerka*, to się doczekamy zapewne niejednej zmiany nazwiska. Ciekawiśmy, czy ministrowie pp. Podbielski i Posadowsky zmienią swe rodowe

---

3

Mark Twain.

Skradziony biały słoń.

(Ciąg dalszy)

Kapitan Burns przyszedł.

Inspektor Blunt omówił z nim całą sprawę z najdokładniejszą drobiazgowością. W końcu przemówił tonem człowieka, który ma myśl, ma plan gotowy do działania i przywykły jest zawsze do rozkazywania.

— Kapitanie Burns, wyszlij pan natychmiast dedektywów naszych: Jones, Davis, Halsey, Bates i Hackett, by pognali w świat, szukając śladów skradzionego białego słonia.

— Natychmiast panie inspektorze.

— Wyślij pan dodatkowo dedektywów: Moses, Dakin, Murphy, Rogers, Tupper, Higgins i Bartolemew, by wpadli koniecznie na ślad złodziei.

— Natychmiast, panie inspektorze.

— Poślij pan straż, straż z 30 ludzi złożoną, z rezerwą dalszych 30 ludzi na miejsce, gdzie kradzież została dokonaną. Stać mają tam dzień i noc, pilnując tego miejsca. A pamiętaj pan, że nikt, ale to nikt, nawet reporter dziennikarski nie śmie zbliżyć się do miejsca kradzieży bez mego wyraźnego, pisemnego zezwolenia.

— Dobrze panie inspektorze.

— Wyślij pan prócz tego dedektywów w pełnym uniformie do wszystkich stacyi kolei żelaznych, parowców i omnibusów na wszystkie rogi ulic, które prowadzą z Jersey City, z poleceniem, by każdemu, podejrzanemu przechodniowi, zrewidowano kieszenie.

— Dobrze panie inspektorze

— Daj pankażdemu z tych ludzi opis słonia wraz z fotografią i każ im pan wszystkie wagony, wszystkie łódki rybackie zrewidować.

— Dobrze panie inspektorze.

— Skoro słoń biały się znajdzie, aresztować go natychmiast i zażądać telegraficznie moich informacyi.

— Dobrze panie inspektorze.

— Żądam nowin w najdrobniejszych wypadkach, gdyby np. natrafiono na ślad jego stóp.

— Dobrze panie inspektorze.

— Każ pan policyi stojącej w naszym porcie baczną na wszystko zwracać uwagę.

— Dobrze panie inspektorze.

— Wyślisz pan dedektywów w pełnym uniformie wszystkiemi kolejami żelaznemi, na północ do Kanady, na zachód do Ohio, na południe do Waszyngtonu.

— Dobrze, panie inspektorze.

— Daj pan znać wszystkim urzędom telegraficznym, by kontrolowały każdą depeszę, i starały się rozwiązywać każdą depeszę cyfrowaną.

— Dobrze, panie inspektorze.

— To wszystko ma być wykonane w największej tajemnicy, — pamiętaj pan, w największej tajemnicy.

— Dobrze, panie inspektorze.

— O wszystkiem co się stanie, zdasz mi pan relacyę w zwyczajnej godzinie.

— Dobrze, panie inspektorze.

— A teraz, możesz pan odejść.

— Dobrze, panie inspektorze.

I poszedł.

Inspektor Blunt stał przez jakiś czas nieruchomie, ogień, który błyszczał w jego oczach, wygasł. Po chwili zwrócił się do mnie i rzekł uprzejmie:

— Niechcę się chełpić, gdyż nie jest to moim zwyczajem. — Ale zapewniam, że wynajdziemy pańskiego słonia!

Uścisnąłem serdecznie jego rękę i podziękowałem mu ze wzruszeniem. Czem dłużej go poznawałem, tem bardziej mi się podobał, i tem więcej podziwiałem spryt i przenikliwość tego fachowca. Życzyłem mu dobrej nocy i poszedłem do domu z lekkiem sercem i pełnem nadziei.

II.

Nazajutrz cała historya była we wszystkich dziennikach z najdrobniejszemi szczegółami opisana. Dodano jeszcze gdzieniegdzie, że według teoryi dedektywa X, lub Y — kradzież najprawdopodobniej musiała być w ten a w ten sposób uskutecznioną i że nigdzie indziej jeno tam i tam biały słoń się znajdował.

Takich teoryj było ni mniej ni więcej tylko jedenaście. Poruszały one wszelkie kombinacye kradzieży. Już to ten sam fakt dowodzi, że dedektywi są zupełnie samodzielnymi myślicielami. Ani jedna z tych teoryj nie była podobna do drugiej. W jednej tylko rzeczy zgadzały się wszystkie ze sobą a mianowicie: Z uwagi, że cała ściana tylna mego domu była wywalona, a jedyne drzwi frontowe szczelnie pozostały zamknięte, — przeto konkluzya naturalna, iż słoń nie wyszedł przez otwór wywalonej ściany, lecz stanowczo w inny jakiś, zupełnie odmienny a niewytłumaczony dotąd sposób. Wszystkie teorye zgadzały się jednogłośnie na to, że złodzieje umyślnie rozwalili ścianę, by tylko dedektywów w błąd wprowadzić.

Na ten pomysł byłbym — przyznaję — nie wpadł. Był to zupełnie oryginalny sposób zapatrywania się na rzecz. Profani byliby doszli do innej całkiem konkluzyi — lecz dedektywi jako ludzie fachowi ocenili ten stan rzeczy zupełnie inaczej.

Był to zresztą jedyny punkt nie osłonięty tajemnicą. Wszyscy wymieniali nazwiska najbardziej notorycznie znanych złodziei. Każdy dedektyw wymienił jednak zupełnie innych złodziei, których najbardziej podejrzywał o spełnienie tej kradzieży.

Wszystkie prawie dzienniki zakończyły artykuł, przytaczając poglądy inspektora Blunta w tej sprawie. Pewna część tych sławetnych organów publicystycznych kończyła w ten sposób:

„Inspektor wie doskonale, że złodziei było dwóch i że się nazywali Duffy, przezwany „ceglarzem" i Mac Faden, przezwany „ru·ym". Na dziesięć dni przed popełnieniem kradzieży był już inspektor najdokładniej powiadomiony o ich zamiarze. Kazał też natychmiast tych łotrów otoczyć ajentami i ściśle śledzić każdy ich krok. Na nieszczęście właśnie owej nocy, w której kradzież popełniona została, wszelki ślad po nich zaginął, a w chwili, gdy ajenci już znowu byli na tropie tych złodziei, gniazdko było już puste, a kradzież spełniona. Słoń znikł.

„Duffy i Mac Faden są najniebezpieczniejszymi rzezimieszkami na całym świecie. Inspektor ma pewne powody przypuszczać, że są to ci sami złodzieje, którzy w pewną noc zimową skradli piec z głównej sali, gdzie wszyscy dedektywi spali, tak, że wszyscy nazajutrz z poodmrażanemi nogami, nosami, palcami i innemi częściami ciała, pomocy lekarskiej szukać musieli".

(C. d. n.)

nazwiska. Przy wojsku może się też znaleźć ten i ów, który z rozmaitych względów każe się przechrzcić — ten dla karyery, ów z nieświadomości, lecz wielkie pytanie, czy u tych osobników ze zmianą nazwiska nastąpi też zmiana duszy z polskiej — na niemiecką! Polacy tem usilniej dbać winni o poprawną pisownię polskich swoich nazwisk w urzędowych dokumentach, na urzędach stanu przedewszystkiem winni uważać, aby nazwiska poprawnie zapisywano. Nie dość na tem. Polscy rodzice niechaj nadają dzieciom imiona polskie, słowiańskie, przedewszystkiem ci rodzice polscy, którzy noszą nazwiska brzmiące z niemiecka".

KRONIKA.

Lwów, dnia 20. Czerwca 1902.

Kalendarzyk.

W sobotę 21 czerwca Alojzego Gonzagi — Gr. kat. Fteodora M. — Kal. słow. Domysława.
Wschód słońca 4·05, zachód 7·58.

W niedzielę 22 czerwca Paulina Bisk. — Gr. kat. Kiryła Arch. — Kalendarz słowiański Broniwoja.
Wschód słońca 4·05, zachód 7·58.

W poniedziałek 23 czerwca Zenona B. — Gr. kat. Tymoftea. — Kalendarz słowiański Wandy.
Wschód słońca 4·05, zachód 7·58·

— **Nadanie** godności tajnego radcy marszałkowi krajowemu Andrzejowi hr. Potockiemu publikuje dzisiejsza *Wiener Zeitung*.

— **Posłowie** przeważnie przybyli już do Lwowa a wśród nich prezes Jaworski, wiceprezes Koła Woj. Dzieduszycki, dr. Włodz. Kozłowski itd. Minister Piętak przybędzie również za dni kilka a gubernator Banku austro-węgierskiego dr. Biliński dopiero z końcem miesiąca, gdyż 26 b. m. ma się odbyć rada generalna Banku w Budapeszcie.

— **Zapiski osobiste**. Bronisław Kozakiewicz, publicysta, znany tłumacz dzieł Sienkiewicza i Prusa na język francuski, zamieszkały stale w Paryżu, odbywa w charakterze korespondenta jednego z pism paryskich wycieczkę po kraju ojczystym. Przejechał od Poznania po Wilno i Grodno, a teraz z Warszawy przybył do Lwowa.

— **Mianowania**. Minister oświaty zamianował kierownika szkoły zawodowej tkackiej w Rzeszowie Stanisława Anczyca nauczycielem w VIII. randze państwowej szkoły przemysłowej w Krakowie.

— **Wojciech Kossak**. *Kuryer warszawski* przynosi następującą wiadomość: P. Wojciech Kossak w liście do jednego z adwokatów tutejszych zawiadamia go, że podał się do dymisyi z godności malarza nadwornego króla pruskiego i że dymisya została mu udzielona.

Kronika lwowska.

= **Pogrzeb śp. ks. Wronowskiego**. Dziś o godzinie 8 rano rozpoczęły się w kościele OO. Zmartwychwstańców żałobne uroczystości pogrzebu śp. ks. Wronowskiego. Na kwiatami przybranych marach, wśród jarzących się świec, złożono zwłoki śp. zmarłego. Podczas uroczystej mszy żałobnej śpiewał chór „Echa", a piękne solo „Miłosierny Panie..." wykonał p. Lustig. Następnie odbyło się nabożeństwo żałobne według obrządku greckiego, podczas którego śpiewał chór ruskich alumnów. W końcu wygłosił o życiu i czynach zmarłego piękne kazanie ks. Załęski T. J. O godzinie pół do 12 włożono czarną, skromną trumnę na żałobny wóz i kondukt pogrzebowy ruszył ku Łyczakowskiemu cmentarzowi. W pogrzebie wzięło udział liczne duchowieństwo tutejsze, wychowankowie zakładu OO. Zmartwychwstańców, garstka publiczności i delegacya Tow. powstańców 1863 r.

= **Rada m. Lwowa** odbyła wczoraj długie posiedzenie, które było bardzo urozmaicone a i pouczające, gdyż wykazało, że sporządzone przez sławne miejskie biuro budownicze plany kanalizacyjne nie odpowiadają celowi i w ogóle cała kanalizacya lwowska wymaga przebudowy!

Posiedzenie rozpoczęło się od udzielenia wielkiej sali ratuszowej na obrady komitetu dla obchodu narodowego w rocznicę Grunwaldu.

Potem p. Gryglaszewski poruszył swoją sprawę, mianowicie, czy sprawdzone zostały już jego zarzuty, iż przy budowie rzeźni dokonane zostały nadużycia. P. Kuźniewicz wyjaśnił, iż komisya wybrana przez radę dla sprawdzenia przez p. Gryglaszewskiego poczynionych zarzutów, nigdy nie mogła zebrać się w komplecie. P. Rawski wycofał się z niej na samym początku, p. Krach przychodził rzadko, tak, że tylko mowca i pp. Gołąb i Pawlewski sprawę badali. P. Gryglaszewski nic niesłusznego nie zarzucił. Szkodę znaczną gmina poniosła istotnie, a wynosi ona około 14.500 koron, może mniej, a pewnie około 12.000 koron. P. Gryglaszewski zwyciężył; zarzuty jego mają podstawę; mowca czyni wniosek, by sprawę zarzutów p. Gryglaszewskiego przekazać komisyi, która roboty budowlane w miejskiej rzeźni szczegółowo skolauduje. P. Pawlewski chciał złożyć dalsze jeszcze wyjaśnienia, ale do tego nie dopuścił prez. Małachowski, bo... sprawa jest w toku.

P. Riedl prosił, aby z biur magistratu nie dostawały się fałszywe lub przedwczesne wiadomości do dzienników.

P. dr. Rydygier stwierdził, że pomimo zapadłej uchwały rady, piekarze nie stosują się do cen targowych, lecz sprzedają pieczywo po cenach dowolnych.

Z kolei p. Ciuchciński składał sprawozdanie z pobytu delegacyi miejskiej w Wiedniu. Delegacya przybyła do Wiednia w czasie, kiedy stosunki parlamentarne mocno kulały, dzięki jednak poparciu posła dra Głąbińskiego, udało się delegacyi lwowskiej celu dopiąć. Zwołano „Koło", narady i targi z prezydentem ministrów p. Körberem trwały dwa dni i tak były twarde, że prezes Koła polskiego p. Jaworski postawił kwestyę na ostrzu noża i powiedział otwarcie: „albo wyjdę stąd z subwencyą dla Lwowa, albo już wcale tu nie przyjdę". W rezultacie zgodził się premier ministrów na udzielenie dla Lwowa jedno miljonowej pożyczki bezprocentowej, której spłata rozpocznie się w r. 1908. Na jakiego rodzaju inwestycye miejskie pożyczka ta ma być użytą, porozumieć się winni delegaci z namiestnikiem hr. Pinińskim. I istotnie, namiestnictwo otrzymało przed dwoma dniami reskrypt ministeryalny obejmujący to, co p. Koerber z delegatami ustnie omówił. Wiedeń chce kanałów, to jednak jest dla Lwowa za mało, gdyż przy budowie kanałów znaleźliby zajęcie tylko robotnicy ziemni. Wobec tego, w porozumieniu z namiestnikiem, postanowiono, że z owego na inwestycye lwowskie przeznaczonego miljona, część trzecia t. j. 333.300 użytą zostanie na budowę dwu gmachów szkolnych, a reszta 666.600 na kanały. „My uważamy ten miljon nie za pożyczkę, ale za zaliczkę na subwencyę, którą otrzymamy." Prosił więc p. Ciuchciński o zatwierdzenie tej pożyczki. Robót innych, rząd we Lwowie przedsięwziąć nie może, gdyż plany na nie nie są jeszcze gotowe. Miasto miało plany kanalizacyi gotowe (?) i dlatego tak prędko uzyskano pożyczkę. W końcu postawił p. Ciuchciński wniosek: 1. upoważnić prezydyum miasta do zeznania skryptu dłużnego dla rządu na kwotę 1 miljona koron i 2 by rozpocząć zaraz budowę kanałów.

Nad wnioskami p. Ciuchcińskiego, a raczej nad drugim z nich tylko rozwinęła się bardzo obszerna dyskusya, w ciągu której wyszło na jaw, że sporządzone przez miejskie biuro budownicze plany kanalizacyi m. Lwowa, celowi zupełnie nie odpowiadają. Co gorzej wyrażono zupełnie seryo twierdzenie, że kanały miejskie w ostatnich czasach pobudowane na długości 35 kilometrów, są wprost nie odpowiadające celowi z powodu, że je za płytko ułożono. Stwierdziła to także taka powaga na tem polu jak prof. Rychter, i obok niego inżynier Maślanka. Obaj ci fachowi znawcy twierdzą stanowczo, że istniejących już kanałów dobudowywać nowej sieci nie można. Zdania prof. Rychtera o planach kanalizacyi nie odczytano na radzie, natomiast p. wiceprezydent Michalski, oświadczył, iż inżynier Maślanka za jedynie możliwą budowę, którąby zaraz rozpocząć można, uważa zasklepienie Pełtwi w trzech miejscach i dwa trzeciorzędne zamiejskie kanały.

Co się stanie z kanałami lwowskimi i gotowymi (?) planami, rada wczoraj nie postanowiła; uchwaliła tylko budować kanały tam (?), gdzie nie zachodzi rożnica zdań ekspertów, a nadto zażądała, aby jej przedłożono ten piękny plan kanalizacyi miasta.

W końcu uchwalono wydzierżawić łaźnię Duchеńskiego p. Danilewiczowi za czynsz roczny 8000 kor. od 1 września.

= **Fabryka papieru cygaretowego** Abadie w Paryżu, wniosła przed sądem lwowskim skargę przeciw tutejszym fabrykantom tutek Dawidowi Guttmanowi i Józefowi Mambarowi o to, że puszczali w obieg tutki z podrabianemi markami Abadie. Lwowski sąd uwolnił obwinionych od winy, a trybunał kasacyjny 17 bm. zniósł wyrok sądu kraj. we Lwowie i przekazał tę sprawę do ponownego rozpatrzenia przed tutejszym sądem.

— **Złożenie mandatu**. P. Zygmunt Jaworski złożył mandat do Sejmu z okręgu wyborczego miast Jasło i Gorlice.

= **Kradzieże we Lwowie** mnożą się ostatnimi czasy w zastraszający sposób. Wczoraj znów w biały dzień między godziną 1 a 4 nieznany sprawca dostał się podrobionym kluczem do mieszkania słuchacza praw, p. Władysława K., zamieszkałego przy ul. Supińskiego l. 2 i pokradł garderobę wartości 400 koron. Sprawcy dotąd nie ujęto.

= **Napastliwy dorożkarz**. Dorożkarzowi nr. 84 zapłacił p. R. za zwykły kurs 70 halerzy. To się chciwemu woźnicy nie podobało i obsypał pasażera obelżywymi słowami oraz odgrażał się ręką. Napastliwy dorożkarz nie poprzestał na tem, lecz spotkawszy wczoraj p. R. kilkakrotnie na ulicy, obrażał go znów i odgrażał się. Sprawę oddano policyi.

Kronika krajowa.

Wylewy. Z Krakowa telegrafują dziś: Stan wody na Wiśle doszedł dziś do 2 m. 10 cm. ponad zero i ciągle wzrasta. Poniżej Krakowa zalane są Rogóż i Wolica. Z góry rzeki donoszą, że wylała mała Wisła i Soła. Ubiegłej nocy czuwała straż nad brzegami Wisły.

Skutkiem powodzi w Zebrzydowicach na Morawii i uszkodzenia toru kolejowego pociąg wiedeński spóźnił się dziś o 4 i pół godzin.

Z Cieszyna telegrafują. Na całym Śląsku padają od trzech dni ulewne deszcze. Wisła, Olza i Odra wezbrały. Podobne wieści dochodzą z pogranicznych powiatów Moraw.

Z Budziejowic telegrafują. Wskutek ciągłych deszczów wystąpiła Wełtawa w górnym biegu. Straty są znaczne. Góry w Czeskim Lesie pokryły się świeżym śniegiem.

Z Opawy otrzymujemy w ostatniej chwili następujący telegram: Z powodu deszczów wezbrały Wisła, Odra i Ostrawica. Miasto Schwarzwasser nad Wisłą stoi pod wodą. Ponieważ miejscowe siły nie wystarczają dla skutecznej pomocy wezwano pionierów z pontonami z Krakowa. Woda uszkodziła tor kolei północnej. Z kilkunastu stron nadeszły wiadomości o zalewie wsi, o zerwaniu mostu itp. Ruch kolejowy między Cieszynem a Jabłonkowem przerwany. Również między Ostrawą a Frydkiem komunikacya wstrzymana. Ks. Ferdynand bułgarski, który chciał jechać *via* Ostrawa, dojechał do Frydka a stąd przez Bielsko.

Z Morawskiej Ostrawy telegrafują nam: Część miasta i okolica zalana. Ruch kolejowy odbywa się z trudnością. Pociągi zdążające do Wiednia zatrzymano.

Z powodu wylewów zastanowiono d. 20 bm. ruch pociągów na szlakach Skawina Oświęcim Żywiec prawdopodobnie na dni 3.

W Tarnopolu rozpoczęła się dziś rozprawa przeciw Józefowi Olszańskiemu i Franciszkowi Konkiewiczowi, oskarzonym o to, że w czasie od roku 1892 do września 1901, pierwszy jako starszy komisarz budowy i kierownik sekcyi konserwacyjnej kolei państwowej w Podwołoczyskach, drugi jako banmistrz tej kolei w Bogdanówce nadużyli władzy w ten sposób, że Konkiewicz sporządzał, a Olszański zatwierdzał i przedkładał Dyrekcyi kolei we Lwowie fałszywe rachunki miesięczne, odnoszące się do robocizny na przestrzeni Maksymówka—Bogdanówka, a wyłudzone w ten sposób kwoty, obaj sobie zatrzymywali. Ogólna szkoda, jaką przez to poniósł skarb kolejowy wynosi przeszło 29.000 koron.

Konkiewicz przed kolejową komisyą dyscyplinarną zeznał, iż co roku otrzymywał od Olszańskiego 150 do 300 złr. z tytułu wynagrodzenia i udziału na zyskach z fałszywego zarachowywania robotników, a w sierpniu 1901 z pozostałych w ręku Olszańskiego nadwyżek 1108 kor. otrzymał kwotę 300 kor., zawiniętą w papierku jako udział za ten miesiąc. Konkiewicz miał 2 książeczki do wpisywania robocizny jedną prawdziwą, drugą fałszywą—prawdziwa służyła do wypłaty i na ewentualny wypadek przybycia komisyi kontrolującej w czasie wypłaty robotników, fałszywa zaś wówczas, gdy tej komisyi nie było. Zważyć przytem wypada, że Olszański znajdował się w bardzo dobrych stosunkach majątkowych, pobierał ogółem płacy rocznej wraz z mieszkaniem 5680 koron, nadto praktyka inżynierska przynosiła mu 2000 kor. rocznie, a przytem potrafił swą pozorną gorliwością służbową i prawdziwym sprytem wzbudzić zaufanie swej władzy, tak, że otrzymywał remuneracye wynoszące do 150 złr.

Olszański próbował w ten sposób się bronić, iż udawał obłąkanego.

Na karę śmierci skazał trybunał przysięgłych w Tarnopolu Prokopa Kowalczuka, włościanina z Uwiśla, który zamordował swą żonę.

Z Brzeżan przychodzi następujący opis orkanu, o którym już wczoraj donosiliśmy. O godzinie 9 rano, przeciegła przez nasze miasto straszliwa trąba powietrzna unosząc ze sobą w piekielnym tańcu wszystkie lżejsze, na drodze napotkane przedmioty, miotając się, kręcąc, bijąc o ściany budynków i unosząc ich dachy ze sobą, rwąc i łamiąc napotkane po drodze drzewa. Szkód przez trąbę wyrządzonych obliczyć na razie nie podobna. Wszystkie sady i ogrody w mieście zniszczone, przeszło 100 budynków ucierpiało mniej lub więcej, z kilkunastu domów trąba pozdejmowała dachy jak czapki i ze sobą je uniosła, niektóre domy zdemolowane zupełnie, a n. p. atelier fotograficznie „Helena" znikło bez śladu, zdmuchnięte i rozsypane tchnieniem orkanu. O wypadkach pokaleczenia ludzi nie słychać.

Z innego źródła otrzymujemy z Brzeżan następujące szczegóły. Orkan niósł dachy w powietrzu niby ćwiartki papieru. Z domu porucznika Gungla zerwał dach i zaniósł go o jakie 100 kroków na ogród p. Skibińskiego, gdzie zniszczył warzywa i powyrywał z korzeniami najsilniejsze owocowe drzewa. Na Adamówce z domu dr. Czajkowskiego pozrywał dachówkę i zburzył na nowo budującej się willi wierzyczkę. Na przedmieściu miasteczka domu p. Pioreckiego zerwał dach. Najstarsze drzewa skręcał jak powrósła i rznął o ziemię. Cała burza trwała jedną minutę. Zaraz potem słońce ciekawie zaczęło się z po za chmury przyglądać całemu zniszczeniu.

Egzamin dojrzałości w gimnazyum św. Jacka w Krakowie złożyli: Abłamowicz T., Bobrownicki G., Burstin B., Danek P., Dobrzański T., Dutkiewicz T., Gajewski L., Górnisiewicz J. Hoffmann Szymon (z odzn.), Horowitz Gabryel, Kostecki Jan (z odznacz.), Kotulecki F. L. Loria, L. Löwy, L. Misky (z odzn.), M. Morelowski (z odzn.), F. Mroczek, M. Piątkiewicz, W. Piepes, H. Silberstein (z odzn.), B. Trepka, M. Wetzstein, M. Żebrawski, E. Blumenfeld (pryw.), J. Figwer (eks.), J. Gancarczyk (ekst.), M. Kupczyński (ekst.), W. Sokalski (ekst.).

Zmarli.

W Zaleszczykach umarł Antoni Firlej Bielański, uczestnik powstania węgierskiego z r. 1848, prezes Sokoła, przeżywszy lat 76.

Ze stowarzyszeń.

Walne zgromadzenie tow. chowu drobiu gołębi i królików odbędzie się 13 lipca o 10 przed poł. w sali tow. muzycznego.

Stowarzyszenie kupców i młodzieży handlowej urządza w niedzielę 22 bm. festyn na górze zamkowej bez loteryi fantowej a z rozlosowaniem premii.

Odpowiedź Redakcyi. Wny P. F. O. Rozpucie. Książkowe wydanie powieści Stasiaka „Pieniądz" wyjdzie z końcem miesiąca.

Ruch artystyczno-literacki.

* **Szarotki zakopiańskie**, walce na fortepian układu p. Władysława Rudnickiego z prześliczną winietą „Morskiego oka" prof. W. Krycińskiego a dedykowane hr. Leonowi Pinińskiemu, grane na balu namiestnikowskim, jakoteż wielkim koncercie Sokoła, wyszły obecnie z druku i są do nabycia w księgarniach.

* **Nowa opera Dworzaka** Z Pragi donoszą, że Antoni Dworzak skomponował nową operę pt. „Arnuda", która będzie wystawiona 27 września w nowym czeskim teatrze w Pilźnie.

* **Popularna historya Polski**, ozdobiona 82 ilustracyami, napisaan przez Józefa Bałabana, a ilustrowana przez Leonarda Winterowskiego, wyszła obecnie. Cena w oprawie kartonowej 80 halerzy, z przesyłką pocztową rekomendowaną 1 k. 15 hal. zamawiać można w Towarzystwie zaliczkowem nauczycielskiem Lwów, ul. Lelewela l. 6 II piętro.

* **Dwutygodnika katechetycznego** i duszpasterskiego nr. 12 zawiera: Pożytek radykalizmu. (Dok.) — Pieśń Lamecha. Ks. dr. Jan Bernacki, kanonik katedr. — Egzorta na zakończenie roku szkolnego. Ks. J. Szczypta. Z. Zm. — Katechezy dla I i II roku nauki w szkołach wiejskich.—Z powodu braku kapłanów.—Kiedy zwolnieni od postu mają odmawiać modlitwy? Ks. dr. Szczeklik. — Rozporządzenia szkolne o egzaminach prywatnych. — Z liturgiki.— Obrazki z *Naprzodu*. — Recenzye. — Ze Związku katechetów. — Miscellanea. — Wiadomości dyecezyalne.

Repertuar lwowskiego teatru miejskiego.

W sobotę „Weronika" operetka w 3 aktach, libretto Vanloo i Duvala, muzyka A. Messagera.
W niedzielę popołudniu „Piękna z Nowego Jorku" operetka G. Kerkera.
W niedzielę wieczorem „Dramat Kaliny" Z. Kaweckiego.

Repertuar teatru krakowskiego.

W sobotę „Kapelusz słomkowy" Labichea.
W niedzielę „Dziady" Mickiewicza.

Z KRAKOWA.

(Telefonem i pocztą).

— Wczorajsze posiedzenie krakowskiej Rady miejskiej odbyło się przy bardzo licznym komplecie, jakiego dawniej nigdy nie widziano i miało przebieg bardzo ożywiony. Na początku posiedzenia p. Rotter uczynił wniosek naglący, aby Rada wysłała do Wiednia deputacyę, celem uzyskania dla miasta odszkodowania za zniesienie zakładu kontumacyjnego. R. dr. Frühling wnosi, aby deputacya ta poruszyła w Wiedniu sprawę przeniesienia Krakowa do II. kl. podatku domowo-czynszowego. R. dr. Leo uczynił wniosek, aby deputacya poruszyła także sprawę zniesienia akcyzy, a póki to nie nastąpi, aby domagała się obniżenia czynszu dzierżawnego za akcyzę i wyjednała dla gminy udział w dochodach z akcyzy. R. dr. Górski podniósł, że deputacya powinna poczynić zabiegi, aby w r. 1904 budowa kanału rozpoczętą została równocześnie i w Wiedniu i w Krakowie. R. dr. Seinfeld podniósł potrzebę jak najrychlejszej ewakuacyi Wawelu. Rada uchwaliła wysłać do Wiednia deputacyę i polecić jej, aby się zajęła wypowiedzianymi przez członków Rady postulatami. R. dr. Bobilewicz interpelował prezydenta w sprawie zalegania przez dyrekcyę teatru miejskiego opłat na rzecz gminy. Następnie Rada wybrała komisyę, która ma rozpatrzeć sprawę uwolnienia od podatku domowego domów mających być przebudowanymi celem uzdrowienia miasta, a nadto ma zbadać, czy projekt odpowiedniej ustawy może być przedłożony jeszcze podczas bieżącej sesyi sejmowej. W końcu celem dania czasu do obrad komisyi matce, która ma Radzie przedstawić wnioski w sprawie rozdziału Rady na sekcye i komisye, posiedzenie odroczono. Przed zamknięciem posiedzenia zabrał głos r. dr. Seinfeld i prosił prezydenta, aby na jednem z najbliższych posiedzeń postawił na porządku dziennym sprawę obsadzenia posady dyrektora magistratu i fizyka miejskiego.

— Do prezydyum rady miasta wpłynęło podanie inż. Dzieślewskiego ze Lwowa z prośbą, by rada m. Krakowa petycyą do Sejmu poparła jego projekt budowy kolei z Zakopanego na szczyt Swinnicy.

— Aresztowano w Krakowie specyalnego wyzyskiwacza, podającego, że się nazywa dr. J. J. Landau i że jest adwokatem z Kijowa. Jeździł on po całej Austryi i wyłudzał od adwokatów datki pod pozorem choroby. Znaleziono przy nim mnóstwo list składkowych.

Z WARSZAWY.

(Pocztą).

— Władze rosyjskie stwierdziły, iż morderca inżyniera Bokalskiego nazywa się Karol Nowak liczy 21 lat, pochodzi z Łętkowic, pow. miechowskiego. Bokalski był ogólnie lubiany a Nowak nie miał, jak sądzą, żadnego powodu do zbrodni. Rozpoczęto w Galicyi poszukiwania za Nowakiem, ponieważ tu miał uciec.

Nasz Sejm.

Lwów 20 czerwca.

Jutro zbiera się nasz sejm, ażeby dokończyć rozpoczętą w grudniu r. z. sesyę; obrady mają trwać trzy tygodnie.

W tak krótkim okresie obrad trudno mu będzie załatwić którąkolwiek z większych prac ustawodawczych, oczekujących załatwienia — jak n. p. reformę gminy. Wystarczy mu zaledwie czasu do załatwienia wielkiego mnóstwa bieżących spraw, przygotowanych przez Wydział krajowy, bądź też we wnioskach z inicyatywy poselskiej poruszonych. Śmiało można powiedzieć, że chyba nie wiele zgromadzeń parlamentarnych może równać się z galicyjskim sejmem pod względem pracowitości i gorliwej skrzętności w tym kierunku, by każdą chwilę, pozostawioną mu do pracy, jak najlepiej dla dobra kraju zużytkować. Wymownym tego dowodem jest n. p. porządek dzienny jutrzejszego posiedzenia, który obejmuje ni mniej ni więcej jak o ś m d z i e s i ą t i j e d e n spraw!

Drugą właściwość naszego sejmu stanowi zachowana do dziś w nieskażonej czystości poprawność form, tudzież spokój i powaga iście senatorska jego rozpraw. Niejeden parlament europejski mógłby pozazdrościć galicyjskiemu sejmowi i tego spokoju i tej powagi — pomimo że i u nas nie brakłoby amatorów awantur, gdyby tylko ogólne usposobienie sejmu nie okazywało bezwzględnej odrazy do brutalnych scen, uwłaczających godności zgromadzenia reprezentantów ucywilizowanego kraju. I tak, jak w wiedeńskim parlamencie polscy posłowie są konsekwentnymi i najgorliwszymi przeciwnikami tych żywiołów, które chciałyby tam wprowadzić pod jakąkolwiekbądź formą staropolskie *liberum veto*, które naszą Ojczyznę tak drogo kosztowało, tak sejm lwowski obfitą pracowitością i powagą przedstawia arcywzór przeciwieństwa tego hałaśliwego bezładu, jak niemieckie przysłowie określa pojęcie „polskiego sejmu".

Mówimy powyżej, iż nie brakłoby i u nas amatorów do wywoływania w sejmie scen burzliwych. Wola wyborców nie dopuściła wprawdzie do sejmu wielu szowinistów, którzy dla uzyskania taniego poklasku w szerokich masach

---

Karol Forley.

Bal Staruszków.

(Dokończenie).

Po pierwszej chwili wzruszenia staruszka nie mogła powstrzymać się od śmiechu.

— Nie mogę się gniewać!... Ha, ha, ha, — jakież to zabawne!

— Nie pozwolę na to! Wrócę głównemi schodami!

— Zapominasz, kochanie, że pilnuje ich właśnie niebieski dryblas; zagrodzi ci drogę!

— Pójdę do odźwiernego; poślę po komisarza. Każę sobie otworzyć mieszkanie przez władzę!

— Pomyśl, co to będzie za skandal i jaką okryje nas śmiesznością — rzekła staruszka, ruszając ramionami. Czy wyobrażasz sobie nas wchodzących na bal w codziennych ubraniach pod osłonę siły zbrojnej. Zięć nigdyby nam tego nie przebaczył, a córka zemdlałaby ze wstydu. Wierzaj mi, nie róbmy nic; skorzystajmy lepiej z omyłki wielkiego dryblasa...

Stary Peroux wahał się jeszcze, ale pod wpływem dobrego humoru żony, gniew jego uspokajał się.

— Czyż nie chcieliśmy uciec?

— Tak, ale...

— Było to bardzo trudno, a teraz jest łatwo. Wszystko jest jaknajlepiej. Nasi goście doskonale będą się bawili bez nas, zabawmy się i my bez nich.

— Ha, ha, to jest myśl! zawołał staruszek, który nigdy długo się nie gniewał i już się rozmarszczył wobec tego kuszącego projektu. To będzie doskonale! Właśnie mam przy sobie klucz od pokoju na szóstem piętrze, gdzie stoją relikwie przeszłości, sprzęty naszego skromnego niegdyś mieszkania. Wypędzeni z dołu, chodźmy tam. To nasz ostatni przytułek.

— O, tak! Zjemy kolacyę na poddaszu, jak za czasów, kiedy byliśmy biedni, ale tak młodzi. Jak to będzie przyjemnie! Tylko, że nie mam przy sobie ani grosza, a ty?

— I ja nie mam przy sobie ani pugilaresu, ani portmonetki. Jednak... Czekajno... Mam w kieszonce od kamizelki dwa franki dla biednych. Dwa franki! co za szczęście!

— To wystarczy. Chodźmy prędko kupić co do jedzenia.

III.

Rozweseleni, rozruszani, zadowoleni z eskapady staruszkowie zeszli na dół. Ona zakryła twarz mantylą, on trzymał chustkę przy twarzy, jakby go zęby bolały, aby nie byli poznani przez odźwiernego. Ale ten ich nawet nie zauważył.

— Zimno ci, mateczko?

— Trochę. Ale to nic. Daj mi franka. Ty idź do sklepiku i weź butelkę wina za osiemdziesiąt centymów, ale nie droższego, boby nie wystarczyło, rozumiesz?

— A jeżeli mnie tam poznają?

— Nie ma obawy, nigdy przecież tam nie chodzimy. A zresztą, jeżeli nawet nas poznają, to będzie jeszcze zabawniejsze. Spiesz się. Przez ten czas kupię za czterdzieści centymów kasztanów. Reszta powinna wystarczyć na opał i oświetlenie. Nie jest tam pewnie bardzo gorąco, co? Spotkamy się tu, na rogu.

Po dziesięciu minutach staruszkowie zeszli się.

— Wzięłam dwie świece; po zapłaceniu za drzewo i kasztany nie zostało mi nic. Weź odemnie drzewo; palce mi zmarzły.

— Ja wziąłem cztery bułki po pięć centymów i cytrynę i także nie mam ani grosza.

— To nierozsądnie. Trzeba było zachować coś na czarną godzinę.

Spojrzeli na siebie z uśmiechem.

— To zupełnie tak samo, jak za dawnych, dobrych czasów.

Powrócili pomagając sobie wzajemnie w niesieniu paczek. Przed domem zatrzymali się i spojrzeli na okna pierwszego piętra. Blask światła elektrycznego przenikał firanki i rolety, rzucając aż na chodnik jasne smugi.

— Jednak szykowny bal wydajemy. Patrzaj no tylko!

— Hop! Z drogi! — krzyknął jakiś stangret, podkreślając przekleństwem swoje ostrzeżenie.

— Widziałeś? rzekła staruszka. W karecie były dwie panie całe w różowym tiulu. Ale usuń się. Oto druga kareta, za nią trzecia. Patrz, policyant pilnuje kolei. Widzisz w tamtym powozie, obok tych pań w białem, jakiś stary pan ma pełno orderów na klapie od fraka.

— I wszyscy ci goście jadą do nas. To wesołe! A gdyby nas tak poznano.

— Nie ma obawy, jak i w sklepiku. Aby nas poznać, musieliby ci ludzie nas znać.

— Ale córka, zięć...

— Oni już są na górze, robią honory domu. Jakżeż mogą się domyśleć, że my jesteśmy między gapiami z drzewem i winem pod pachą. Nie mogę powstrzymać się od śmiechu myśląc o tem.

— Oj, cicho stary, bo pęknę ze śmiechu. Bawię się, jak mała dziewczynka.

— A ja jak ulicznik.

Powoli liczba karet się zwiększała, przybyli nowi policyanci, widzowie popychali się, aby lepiej widzieć. Staruszkom zaczynało się przykrzyć.

— Chodźmy na górę — zaproponował stary Peroux. To przeklęte urządzanie sprawiło, że nawet obiadu nie można było zjeść porządnie. Jestem wściekle głodny.

— Dobrze i ja mam dosyć tego widoku. Zresztą jest zimno, a na szóste piętro daleko. Nie mamy już nóg z przed dwudziestu laty.

— Właśnie teraz jest chwila właściwa: policyant odwrócił się do nas tyłem. Trzymaj mnie za połę; wśliźgniemy się za tą karetą, która właśnie wjeżdża. Nikt nas nie spostrzeże.

Tak też zrobili. Prześlizgnęli się zręcznie między karetą i ścianą i doszli do schodów kuchennych.

— Oto jesteśmy prawie u celu. Ho, ho! aby złapać starego Peroux, trzebaby być mądrzejszym niż mój odźwierny.

— To mnie jednak wzruszyło — zauważyła staruszka. Serce mi biło, kiedy przechodziliśmy przez bramę. Ale jakie to przyjemne te małe obawy.

Z początku biegli prędko po schodach, gnani przez strach. Na ich piętrze przed kuchnią zatrzymali się instynktownie, aby odetchnąć i ciekawie nadstawili ucha. Piece chrapały tak samo; słychać było brzęk szkła, porcelany, stuk garnków. Kiedy otwierały się drzwi od kredensu, z głębi mieszkania buchał hałas bawiącego się tłumu, urywki muzyki, krzyżujące się głosy...

— Co za hałas i co za tłok tam musi być, mateczko!

— Są natłoczeni, jak sardynki w pudełku. A jak tam musi być gorąco!

— Niedobrze mi się robi na myśl, że moglibyśmy tam być!

Ruszyli dalej na górę w obawie, aby nie otwarto drzwi od kuchni, aby ich nie złapano i nie wrzucono żywcem do tego kotła.

W miarę, jak podnosili się, rżenie koni i trzaskanie drzwiczek stawało się coraz słabszem, a turkot powozów coraz bardziej głuchym. Na górze w pustym i milczącym korytarzu hałas dochodził już tylko, jakby oddalony szum morza.

— Tędy, mateczko. Podaj mi świecę — dysponował staruszek — i potrzymaj butelkę przez chwilę, zanim zapalę światło.

Po zapaleniu świecy wyjął klucz z kieszeni, otworzył drzwi i po wejściu do pokoju zamknął je na klucz.

Oboje westchnęli z uczuciem ulgi, jakby uniknęli jakiegoś niebezpieczeństwa.

IV.

Poddasze było wązkie, czyściutki miało komin i małe okienka. Podczas gdy staruszek składał drwa na kominie i zapalał ogień, pani Peroux szastała się po pokoju. Poznawała ich stare orzechowe łóżko, dwa mahoniowe krzesła, fotel, kryty zielonym rypsem, szafę kredensową, mały stół z odkładanym blatem — całe bogactwo ich kochanego, biednego niegdyś gospodarstwa. Czuła się słodko wzruszona i miała łzy w oczach.

— Ach, jak dobrze zrobiłeś, jak to poczciwie z twojej strony, że zachowałeś te poczciwe stare sprzęty. To tak przyjemnie wspominać sobie młodość!

— Tak, tak, kochanko, zapewne — odparł staruszek, gospodarując przy kredensie, — ale jeszcze nie czas próżnować i rozczulać się. Teraz jest chwila właściwa, abyś zebrała swoje wspomnienia kucharki. Oto nasz stary rondelek i nasz pierwszy piecyk. Oto odkorkowana butelka i cytryna, pokrajana w plasterki. Upiecz nam kasztany i zagrzej wino. Ja nakryję do stołu.

I, oboje poważni, ona z zagiętą spódnicą w kształcie fartucha, on z serwetą pod pachą przygotowywali kolacyę.

— Czyś gotowa, mateczko!

— Już, papusiu!

— A więc do stołu!

— Twoje nakrycie ma wiele wdzięku.

— I uważaj, z niczego. Ze szkła mamy

dla pochwały bezmyślnych gazet, gotowi są narażać na szwank najpoważniejsze sprawy krajowe i rozumnie pojęty interes narodowy.

Mnożą się jednakowoż z rozmaitych stron poznaki, iż w pewnej garstce szowinistów naszych istnieje zamiar wywołania w sejmie deklaracyj z powodu obojętnego zachowania się Koła polskiego w parlamencie wiedeńskim w obec antipruskich wystąpień czeskiego posła Klofacza.

Koło polskie z pewnością nie obawia się sądu światłej opinii kraju co do swojego zachowania się w obec demonstracyj Klofacza. Jest zwyczajem u nas przyjętym, że prezes Koła polskiego we Wiedniu zdaje sprawę corocznie wobec sejmowego Koła polskiego z jego czynności — czem oznacza się ścisłą łączność naszej polityki narodowej w sejmie i we Wiedniu. Sejmowe Koło polskie będzie miało przeto sposobność sąd swój o pomienionej sprawie wyrazić. Tak samo każdy z posłów może być o to interpelowany w kole swoich wyborców. Tu tylko krótko zaznaczamy, że Koło polskie nie głosowało za otwarciem dyskusyi nad odpowiedzią dra Körbera na interpelacyę Klofacza co do mowy niemieckiego kanclerza Buelowa w sprawie polskiej — nie dlatego, jakoby „zamarły u jego członków uczucia polskie“ tylko po prostu dlatego, iż nie chciało wrogom naszego narodu przysporzyć nowego zwycięstwa, nowego tryumfu. Kierownicy Koła polskiego wiedzieli bowiem, że wniosek Klofacza będzie ogromną większością odrzucony — chociażby nawet Koło polskie za nim głosowało i że gdyby uchwalono rozprawę, rząd nie dopuściłby do niej, gdyż w tej chwili byłby parlament odroczony przed otwarciem dyskusyi w Izbie o polityce wewnętrznej obcego mocarstwa. Nie mieliby więc Polacy sposobności wypowiedzieć, co czują i co myślą o Buelowie i o cesarzu Wilhelmie. Już dawniej wypowiedzieli to w imieniu Koła polskiego: w Izbie poselskiej Wojciech hr. Dzieduszycki, a w delegacyach dla spraw wspólnych na podstawie uchwały Koła prezes Koła poseł Jaworski. Zanadto to dla nas poważne i bolesne sprawy, ażeby reprezentanci narodu polskiego pozwolili ich nadużywać i na szyderstwo narażać dla celów partyjnych nielicznej, w narodzie swoim odosobnionej partyi radykałów czeskich.

Byłoby to prawdziwem nieszczęściem, gdyby dla demonstracyi bezużytecznej, nasi „oburzeni“ superpatryoci, chcieli wywoływać w sejmie jakieś demonstracye. Koło polskie jest gotowe do wszelakich wyjaśnień i stanie z otwartą przyłbicą w obec tych, którzy chcą nań uderzyć za jego głosowanie w sprawie Klofacza. Ale właśnie w imię patryotyzmu pamiętajmy, ażebyśmy demonstracyami pracom sejmu ujmy nie uczynili! Pamiętajmy, że zbawienie kraju w pracy sejmu — w tem, co się w kraju zrobi!

W tej też myśli życzymy sejmowi obfitych rezultatów jego prac w tegorocznej sesyi — dla dobra kraju i dla dobra narodu!

Ostatnie wiadomości.

Wydział krajowy na dzisiejszym posiedzeniu uchwalił przedłożyć sejmowi projekt podwyższenia płac nauczycieli szkół ludowych zgodnie z opinią Rady szkolnej krajowej. Ogólna suma podwyższenia wydatku wynosi 670.000 koron. Podwyższenie wejdzie w życie od 1 stycznia 1903 roku. Polepszenie płac odnosi się do nauczycieli tymczasowych młodszych. Zaś co do nauczycieli starszych w klasach II., III. i IV. zniesiono trzecią, najniższą kategoryę płac, a przeniesiono wszystkich do drugiej i pierwszej.

W Pradze sądzą, że sesya sejmu czeskiego przeciągnie się co najwyżej do 15 lipca; budżet i przedłożenie o budowie kanałów mają być odłożone do sesyi jesiennej, a obecnie z przedłożeń ekonomicznych załatwiony będzie projekt ustawy o podatku krajowym od piwa, oraz ustawa o uwolnieniu podatku osobisto-dochodowego od dodatków krajowych. Dochód z podatku od piwa obrócony będzie na podwyższenie płac nauczycieli ludowych.

Telegramy i telefonematy.

Izba panów.

Wiedeń 20 czerwca. Około ½2 popołudniu zebrała się izba panów na posiedzenie. Na porządku dziennym są rozmaite ustawy, uchwalone przez izbę posłów, między innemi ustawa o podatku od biletów kolejowych.

Na początku posiedzenia wspomniał prezydent o zaręczynach arcyks. Maryi Annuncyaty i prosił Izbę o upoważnienie do złożenia życzeń. Następnie wspomniał o śmierci króla Alberta, który był wiernym przyjacielem cesarza Franciszka Józefa. Izba uczciła powstaniem z miejsc pamięć zmarłego.

Następnie uchwalono w drodze nagłości raktować kilka spraw załatwionych przez Izbę posłów.

Po krótkiej dyskusyi, w ciągu której minister skarbu oświadczył, że zamierzał także w drodze rozporządzenia uregulować emeryturę pensyonistów straży skarbowej z dochodu z podatku na bilety kolejowe.

Następnie uchwalono w 2 i 3 czytaniu ustawę o podwyższeniu emerytur urzędników t. zw. starego typu a następnie bez dyskusyi w 2 i 3 czytaniu ustawę o podwyższeniu pensyj dla wdów i sierót po urzędnikach, również t. zw. starego typu.

Wiedeń 20 czerwca. (Tel. pryw.) W dalszym ciągu posiedzenia Izby panów po przyjęciu w 2 i 3 czytaniu ustawy o podatku na bilety kolejowe i ustawy o odpowiedzialności kolei elektr. w razie nieszczęśliwych wypadków zabrał głos prezes gabinetu dr. Koerber i oznajmił na podstawie rozporządzenia cesarskiego odroczenie rady państwa.

Rezek u cesarza.

Wiedeń 20 czerwca (Tel. pr.) Minister Rezek był dzisiaj na audyencyi u cesarza; przypuszczają, że posłuchanie dotyczyło załatwienia podania o dymisyę i że dymisya nie została przyjęta. W interesie powagi rządu leżałoby, aby ta sprawa była już ostatecznie załatwiona i gra w ciuciubabkę się skończyła.

Cesarz Franciszek Józef wyjeżdża na pogrzeb króla saskiego.

Sejm węgierski.

Budapeszt 20 czerwca. (Tel. prywatny). Sejm węgierski uchwalił wydanie posła Pavlovicsa, który sam tego sobie życzył.

Sprawy bułgarskie.

Paryż 20 czerwca. *Figaro* ogłasza *interview* z bułgarskim prezydentem ministrów Danewem, który oświadczył, że podróż księcia Ferdynanda do Petersburga ma znaczenie polityczne. W rozmowach księcia z carem Mikołajem i rosyjskim ministrem spraw zagranicznych, Lambsdorfem zostało wyjaśnionych wiele spraw. Najbliższe manifestacye wykażą bardzo jasno charakter rosyjsko-bułgarskich stosunków. Danew zaprzeczył jakoby ks. Ferdynand miał zamiar przybrać tytuł królewski. Co do sprawy Firmiliana powiedział, że wprawdzie nominacya Firmiliana wywarła bardzo złe wrażenie, że jednakże w ogólności znaczenie tej sprawy bardzo się przecenia. Danew zakomunikował, że dziś zostanie podpisana ostateczna umowa w sprawie pożyczki 106 milionów franków, na której porękę użyty będzie podatek tytoniowy.

Wiedeń 20 czerwca. Minister dla Czech Rezek był dziś o 11 przedpołudniem u cesarza na posłuchaniu.

Berlin 20 czerwca (Tel. pryw.) Donoszą tu z Londynu, że choroba króla angielskiego jest poważniejsza, niż w oficyalnych komunikatach podawano. Serce króla jest zaatakowane, cierpi nadto częste mdłości.

Berlin 20 czerwca. Według *Vorwärts*, policya zarządziła daleko idące środki bezpieczeństwa podczas odwiedzin cesarza w Poznaniu.

Petersburg 20 czerwca. (Tel. pryw.) Z Archangielska telegrafują, że żeglugę parową na morzu Białem musiano zastanowić, ponieważ północno zachodnia część zamarzła i pokryła się grubą warstwą lodu, wskutek której 20 okrętów utonęło.

Londyn 20 czerwca. Izba gmin zajmowała się na wczorajszem posiedzeniu sprawą nacyonalisty Machuga, którego sądy skazały za obrazę króla na 3 miesiące więzienia.

Londyn 20 czerwca. Powstała tu myśl utworzenia wielkiego czysto wielko-brytańskiego trustu okrętowego dla przeciwdziałania trustowi Morgana. Anglia mianowicie chce się bronić przeciw terroryzmowi amerykańskich kapitalisłów w ten sposób, że przy współdziałaniu rządu spróbuje związać w jedno wszystkie towarzystwa i linie okrętowe zarówno angielskie, jak australskie i kanadyjskie. Anglia spodziewa się pobić trust Morganowski głównie szybkością swoich okrętów.

Kolonia 20 czerwca. Według nadeszłych niemieckich depesz, w Niemieckiej Gwinei popełniono straszne okrucieństwo na białych. Tubylcy napadli na farmę plantatora Wolfa, zamordowali siekierą jego żonę i dziecko przy piersiach, a kilka osób ciężko poranili. Policya zastrzeliła podczas pościgu 30 tubylców, a 10 uwięziła. Codziennie nadchodzą z rozmaitych stron Nowej Gwinei wiadomości o strasznym kannibalizmie ze strony tubylców. Wrzucają oni zabite osoby do wody i pożerają ciało ich. W zachodniej Australii zjedli oni dwa trupy upieczone.

Hamburg 20 czerwca. (Tel. prywatny.) *Hamburger Nachrichten* umieszczają artykuł na temat sojuszu Austryi z Niemcami, pełen zjadliwych uwag, skierowanych przeciwko Austryi, pełen cytatów bismarkowskich.

Rozmaitości.

Ω **Arcyksiążę Franciszek Ferdynand**, który jako reprezentant cesarza weźmie udział w uroczystościach koronacyjnych w Londynie, wyjedzie tam dnia 22 bm. rano a do Londynu przybędzie dnia 23 b. m. wieczorem. Arcyksiążę wsiądzie w Beneszowie do pociągu idącego z Pragi, w którym znajdować się będzie jego świta. Towarzyszyć mu będą w podróży: oohmistrz dworu generał Nostitz Rieneck, ks. Henryk Liechtenstein, hr. Tassilo Festeticz, ks. Paweł Sapieha i hr. Ferdynand Bouquoy. Do pełnienia służby honorowej przy arcyksięciu, podczas pobytu jego w Londynie, przeznaczeni zostali: lord Denbigh i attaché wojskowy ambasady angielskiej w Wiedniu, podpułkownik Fairholme. Arcyksiążę zamieszka w Carlton Garden. Wyznaczenie lorda Denbigha do służby honorowej przy arcyksięciu, jest dowodem wielkiej uprzejmości ze strony króla Edwarda. Pełny tytuł tego lorda brzmi: Baron Feildnig, hrabia Habsburg, Lauffenburg i Rheinfelden, a drzewo jego rodowe wskazuje, iż rodzina jego pochodzi od przodka cesarza Austryi, Rudolfa Habsburga.

Tak earl of Denbigh, jak i zmarły ojciec otrzymali na chrzcie imię Rudolfa; młodszy brat lorda ma imię Franciszek Józef. Zmarła królowa Wiktorya okazywała wielką życzliwość spokrewnionej z domem habsburskim rodzinie Denbighów. Earl Randolph (Rudolf) był członkiem deputacyi, która przywiozła cesarzowi odznaki orderu Podwiązki. Dzisiejszy earl of Denbigh jest jednym z najgorliwszych katolików w szeregu magnatów angielskich. Liczy lat 53; brał udział w kampanii egipskiej, w Indyach służył jako adjutant markiza of Londonderry. Deputacyi lwowskiego pułku huzarów im. Edwarda VII. przydany będzie b. attaché wojskowy przy angielskim poselstwie w Wiedniu pułk. Wardrop.

Ω **Nowa ustawa prasowa** W Wiedniu odbyło się wczoraj zgromadzenie dziennikarzy wiedeńskich, na którem omawiano projekt nowej ustawy prasowej. Po wyczerpującej dyskusyi uchwalono domagać się w projekcie ustawy pewnych zmian, a mianowicie, aby kolportaż była zupełnie wolna bez wszelkich ograniczeń i aby do senatów apelacyjnych w sprawach o obrazę honoru, wyrządzoną drukiem, powoływani byli asesorowie fachowi z grona dziennikarzy.

Ω **Trzęsienia ziemi w Tyrolu.** Prócz sygnalizowanych nam już wczoraj telegraficznie wulkanicznych wstrząśnień w Meranie i Insbruku, donoszą jeszcze w Gossensaft, że w okolicy Brennera dało się uczuć silne trzęsienie ziemi. Słyszano dwa po sobie następujące silne huki podziemne.

Ω **Cesarz Wilhelm między burszami.** Z udziału cesarza Wilhelma w uroczystości burszenszaftu „Borussia“ w Bonn, przychodzi następujące sprawozdanie:

Konwent korpuśny „Borussii“ odbył się w domu burszenszaftu, poczem urządzono korowód burszów przez miasto. Na czele korowodu jechał korpus trębaczy królewskich w strojach, wzorowanych na uniformach dragonów bajreuckich, z tą różnicą, że barwy były pruskie. Przed uroczystą knajpą zdjęto fotograficznie członków burszenszaftu, do której to grupy przyłączył się także ces. Wilhelm. Cesarz wystąpił w białym mundurze korpusu, powitany przez trębaczy fanfarą.

Nastąpił potem komers, w którym wziął udział także i cesarz Wilhelm. Damy z arystokracyi zajęły miejsca na galeryi a cesarzowa usiadła w loży. Bursze siedzieli przy długich stołach, ustrojonych w barwy pruskie Cesarz przybył w atyli swoich przybocznych huzarów, jednakże z odznaką Borussii i zachowywał się zupełnie jak student. Podczas komersu objął przewodnictwo, uderzył 3 razy silnie laską żelazną o stół i krzyknąwszy *sile tium*, nakazał zająć miejsca i zakomenderował *salamandre*. W środku bankietu powstał cesarz i podnosząc kielich do góry, wypił zdrowie cesarzowej, wzniósłszy następujący toast: „Kiedy nasi przedkowie odbywali zbrojne turnieje, wtedy wieniec pięknych niewiast spoglądał na nich. Jak dawno sięga pisana historya Niemiec, żaden uniwersytet niemiecki nie doznał takiego zaszczytu, jak uniwersytet w Bonn w dniu dzisiejszym. W kole książęcych dam i dystyngowanych pań znajduje się jej cesarska mość cesarzowa, wśród pierwszych księżniczek państwa, uczestnicząc tym sposobem w komersie studentów. Tego bezprzykładnego zaszczytu doznaje miasto Bonn, a w mieście Bonn korpus „Borussia“. Spodziewam się i oczekuję, że wszyscy młodzi Borussowie, na których dziś spoczywa oko jej cesarskiej mości cesarzowej, otrzymają błogosławieństwo na całe życie. Minister, generał, mąż stanu, oficer czy junkier, czy student wszyscy składamy dziś hołd wierności i wdzięczności Jej cesarskiej mości cesarzowej i na jej zdrowie i powodzenie wznoszę arcysilny salamander.

Cała sala powtórzyła okrzyk salamandra. Drugi raz zabrał cesarz głos, mianując następcę tronu „fuchs-majorem“, poczem następca tronu wzniósłszy puhar do góry rzekł: „Piję zdrowie Jej cesarskiej Mości cesarzowej“.

Dopiero po godzinie 10 cesarz złożył przewodnictwo. Cesarzowa wtedy udała się do domu, cesarz jednak jeszcze długo pozostał w gronie studentów.

Ω **Strajk generalny** w gnieździe anarchistów. W Paterson odbyło się zgromadzenie, na którem uchwalono strajk generalny robotników farbiarskich. Po zgromadzeniu zebrani udali się do kilku fabryk, w których pracowali robotnicy i zmusili ich do zaprzestania pracy. Kilka budynków fabrycznych zdemolowano. Przyszło do bójki, w czasie której kilka osób zostało niebezpiecznie ranionych strzałami rewolwerowymi. Policyę obrzucono gradem kamieni. Przypuszczają tu, że anarchiści stoją na czele tego ruchu.

Ω **Studenci francuscy w Bośnii.** Minister Kallay, wielkorządca Bośnii i Hercegowiny, zaprosił studentów francuskich w odwiedziny do Bośnii. Studenci zaproszenie przyjęli. Po przybyciu do Wiednia odbędą wspólnie z członkami wiedeńskiego „Automobillen Club'u dalszą podróż z Wiednia do krajów okupowanych na automobilach. Program wycieczki jest następujący: Dzień pierwszy Wiedeń-Graz 200 kilometrów, dzień drugi Graz-Zagrzeb 168 kilom., dzień trzeci Zagrzeb-Banialuka 167 kilom., dzień czwarty Banialuka-Wakuf 127 kilom., dzień piąty Wakuf-Serajewo, dzień szósty: odpoczynek i uroczystość w Sarajewie, dzień siódmy Sarajewo-Mostar 140 kilom., dzień ósmy Mostar-Dubrownik 125 kilom., podróż z powrotem dowolna, na Tryest, Wenecyę, Marsylię itd.

Ω **Dar królewski.** Anglik Campbell pisze w swem dziele, omawiającem historyę Prus: „Król Fryc darował hr. Schwerinowi tabakierkę, w której wnętrzu był namalowany mały osioł. Hrabia odesłał tę tabakierkę do malarza i kazał mu w miejscu osła umieścić podobiznę Fryderyka „wielkiego“. Wkrótce potem było u hr. Schwerina przyjęcie na cześć ks. Brunświckiej, siostry króla, na którem przed przybyciem króla gospodarz domu położył na widocznem miejscu otrzymaną w darze tabakierę. „Fryc“ chcąc sobie podrwić z hrabiego powiedział do siostry:

— Patrzaj siostro, jak piękny podarek ofiarowałem Schwerinowi.

Księżna wzięła w rękę leżącą na stole tabakierkę, otworzyła ją, i spojrzawszy na dno, zawołała:

— Panie bracie! Jesteś znakomicie trafiony! Ta miniatura jest jedną z najlepszych twych podobizn.

— Żartujesz! — odpowiedział „Fryc“ z gniewem.

— Nie żartuję bynajmniej! — obstawała przy swojem ks. Brunświcka — zresztą, jeśli mi nie wierzysz, niech osądzą inni panowie.

I tabakierka szła z rąk do rąk.

— Znamienita podobizna! Te same oczy, głowa, uszy! Trzeba jeszcze tylko, żeby przemówił! — powtarzał ten i ów.

— Podać mi tabakierę! — zawołał do ostatecznej pasyi doprowadzony „wielki“ monarcha Prusaków.

Drżącą ręką otworzył tabakierkę, a ujrzawszy że miejsce osiołka zajął portret królewski, zaczął się śmiać bardziej jeszcze niż hr. Schwerin, który był świadkiem tej całej zabawnej sceny. Później spoważniał Fryderyk i rzekł jakby do siebie:

— Ten człowiek mnie pokonał!

Ω **Brygantyzm we Włoszech** szerzy się w coraz bardziej zastraszający sposób. Świadczą o tem procesy, w które obfitują kroniki sądowe. W tydzień po skazaniu Musolina ukończono w Benewancie proces bandyty Morra i towarzyszy. Onegdaj ogłoszono wyrok. Morra skazany został na 13 lat i 3 miesiące ciężkiego więzienia; Michał Lucafo na 8 lat, brat jego Maciej Lucafo na 6 lat, wreszcie Priore Potito także na 6 lat. Morra gdy mu czytano werdykt, śmiał się, jego towarzysze krzyczeli w niebogłosy.

Z rynków towarowych.

Bank rolniczy we Lwowie d. 20 czerwca. Ceny za 50 kilogramów loco Lwów. Waluta koronowa, Pszenica gotowa 9·25 do 9·40, pszenica na term. 7·50 do 7·75, żyto gotowe 7·— do 7·30, na termina 5·75 do 6·—. owies obroczny got. 7·90 do 8·25, na term. 5·25 do 5·75, jęczmień pastewny 6·25 do 6·50, jęczmień browarny 6·75 do 7·—, rzepak na term. 10·50 do 10·75, lnianka —·— do —·—, groch pastewny 6·50 do 7·50, groch do gotowania 8·25 do 9·50, wyka 7·— do 7·30, bobik 6·30 do 6·60, hreczka 7·80 do 8·30, kukurudza nowa 6·20 do 6·35, stara 0·— do 0·—, chmiel na 56 kilo —·— do —·—, koniczyna czerwona 50·— do 60·—, biała 50·— do 70·—, szwedzka 50·— do 80·—, tymotka —·— do —·—.

Spirytus loco za 50 lit. gotowy 16·— do 16·30, paritas Tarnopol eskontyngentowy 8·— do 8·30.

Wobec wyczerpanych zapasów obroty w gotowem zbożu są ograniczone, a wskutek lepszych widoków na urodzaje, ceny nowego zboża obniżają się.

Wiedeń 20 czerwca. Cukier (silnie) 17·20 do —·—. Nafta galicyjska —·— do —·—. Spirytus 37·30 do —·—.

Wiedeń d. 20 czerwca. Kurs w koronach i po 50 klgr. Notowano: pszenicę na maj-czerwiec 9·66 do 9·67, na jesień 8·17 do 8·18, żyto na maj-czerwiec 7·95 do 8·02, jesień 6·89 do 6·90, owies na maj-czerwiec 7·50 do 7·52, na jesień 6·11 do 6·13, kukurudza na maj-czerwiec 5·30 do 5·33, na czerwiec-lipiec 0·— do 0·—, na lipiec-sierpień 5·31 do 5·32, na sierpień-wrzesień 0·— do 0·—, na wrzesień-październik 5·47 do 5·48. Rzepak na sierpień-wrzesień 11·95 do 12·05, na wrzesień-październik —·— do —·—, olej rzepakowy na wrzesień-grudzień —·— do —·—.

Usposobienie: w owsie silne, zresztą osłabione.
Stan powietrza: pięknie.

Budapeszt d. 20 czerwca. Kurs w koronach i po 50 klgr. Notowano pszenicę na czerwiec 9·20 do 9·25, na październik 7·92 do 7·93, żyto na październik 6·55 do 6·56, owies na październik 5·81 do 5·82, kukurudza na lipiec 5·05 do 5·06, na sierpień 5·12 do 5·13, rzepak na sierpień 11·50 do 11·60.

Oferty mierne.
Chęć kupna ograniczona.
Usposobienie spokojne.
Stan powietrza: chłodno.

Z rynków pieniężnych.

Wiedeń d. 20 czerwca. (Tel. „Gazety Narodowej“). Zamknięcie giełdy o godz. 2 minut 30 po południu. Akcye austr. zakł. kred. 684·50, węg. zakładu kred. 703·—, Anglobanku 277·—, Unionbanku 542·—, Banku dla krajów koronnych 424·—, Bankvereinu 455·50, Bodencreditu 951·—, Gal. Banku hipot. 560·—, kolei państwowych 706·25, kolei południowej 72·50, tramwaju A. 284·—, B. —·—, kolei Elbenthal 451·50, kolei północnej 57·85, kolei czerniowieckiej 569·—, alpiny 413·50, Rima Muranya 518·—, praskiego towarz. żel. 1585·—, fabryki broni 330·—, tureckie tytoniowe 294·—, oblig. węg. indemniz. 97·75, renta majowa 101·75, austr. renta koronowa 99·65, węg. renta koronowa 97·85, 56-let. listy tow. kredyt. ziemsk. 96·50, 4-procent. listy banku krajowego 97·—, 4½-procent. listy banku krajow. 101·50, 4-procent. listy banku hipotecznego 96·50, 4½-proc. listy banku hipotecznego 100·60, 5-procent. listy banku hipotecznego 110·—, 4-procent. galic. oblig. propinac. 99·10, 4-proc. galic. pożyczka kraj. z r. 1893 r. 97·10, 4-procent. pożyczka m. Lwowa 94·15, losy tureckie 108·75, marki 117·32, ruble 253·—.

Paryż 20 czerwca. Giełda wieczorna. Trzyprocentowa renta 101·77, Mąka 29·35.

Berlin 20 czerwca. Zamknięcie giełdy. Banknoty austryackie 85·35 (podług obliczenia procentowego), Spirytus 34·20, Austryackie kredyty —·—, Disc. Commandit. —·—.

Frankfurt d. 20 czerwca. Giełda wieczorna. Austryackie kredyty 214·60, Kolej państwowa —·—, Alpiny —·—, Disconto 186·10, Laura —·—.

Nadesłane

Za tę rubrykę Redakcya nie odpowiada.

HOTEL EUROPEJSKI

(Alberta Szkowrona).

Przyjechali do Lwowa d. 20 czerwca 1902 r. Eksc. A. Jaworski z Wiednia, M. Urbański z Haczowa, A. Cielecka z Hadyńkowiec, M. Lieberman z Rudek. M. Winnicka z Furad, M. Wysocki z Ostobusza.

---

tylko dwie ordynarne szklanki; ze srebra znalazłem tylko starą łyżkę cynową — będziemy ją sobie pożyczali. Przyznaj, że nie bardzo wyszedłem z wprawy i gdyby trzeba było zarabiać na życie, potrafiłbym jeszcze zarobić.

— I ja także! Już niema takiej służby, jaką byliśmy my. Sprobuj tylko tego wina grzanego z zapachem cytryny i obliż sobie palce. A kasztany, czy złe?

— W sam raz.

— Bo to widzisz znam się jeszcze na tem. Zachowałam czucie i wprawę w palcach. Ojczulku, byliśmy wielkimi artystami w swoim rodzaju!

— Bagatela! Twoje zdrowie, Felicyo.

— Na zdrowie, Stefanie!

Wybuchnęli śmiechem, a rozmarzona staruszka ciągnęła dalej:

— Jak to miło czuć się tak dobrze u siebie, być samemu, jak w tej chwili. W tej małej mansardzie na poddaszu, pomiędzy temi staroświeckiemi meblami zrobiło się odrazu ciepło i słodko, nieprawdaż?

— A jaki spokój! To wzmacnia. W tym skromnym pokoiku jest więcej wspomnień niż w naszym wspaniałym apartamencie. Będziemy tu powracali, dobrze?

— O tak, bardzobym chciała. Ale czy to będzie możliwe! Służba powróci, córka będzie nas pilnowała.

— Wydamy znowu bal. Twoje kasztany są znakomite, mateczko. Objadłem się, że ledwie dyszę. Daj mi jeszcze pić!

— Żeby ci aby nie zaszkodziło.

— Nie ma obawy, mamy kolacyę zdrowszą, niż wszystkie frykasy z dołu. Czy wyobrażasz sobie minę lokai, gdybym tam podszedł do bufetu i zażądał wina grzanego.

— A oburzenie kucharki, gdybym jej jutro kazała upiec kasztanów?

— I są ludzie, którzy wyobrażają sobie, że dość jest być bogatym, aby jeść wedle upodobania.

— I żyć wedle upodobania! Dlaczego śmiejesz się ojczulku?

— Myślę sobie, że jeżeli nas szukają, to nas tu nie znajdą nigdy w życiu.

— Nie sądzę, żeby nas szukali... mają co innego do roboty. Nie brakujemy im wcale.

— O, zupełnie nie. Ale powiedziałaś to melancholicznie. Czy żałujesz, żeśmy tu przyszli.

— Cóż znowu, mój Boże! Zasmuca mnie tylko myśl o powrocie na dół.

— Nie ma nic pilnego.

— Na szczęście. Ale prędzej lub później, gdy goście odjadą, trzeba będzie opuścić te stare rzeczy, które nas tak odmładzają i powrócić do tego szyku, który nas tak postarza.

— Niestety! — westchnął staruszek. — Prócz tego będziemy całą noc dusili się na dole. Pewnie tam śmierdzi kuchnią, perfumami, zwiędłemi kwiatami. A co za kurz, co za nieporządek.

— Co to będzie za męczarnia spać w tem otoczeniu.

— Ha, ha! — rzekł nagle z miną łobuzerską. — A gdybyśmy tak nie schodzili wcale, aby godnie zakończyć ten miły wieczór. Gdybyśmy tu zanocowali?

— Po co mnie kusisz, ojczulku? Przecież to niemożliwe.

— Owszem, bardzo możliwe. Mamy prześcieradła i poszewki w szafie; na łóżku leżą materace, poduszki i pierzyna. We dwoje przypomnimy sobie chyba, jak się ściele łóżko?

— Jeżeli o to tylko chodzi, chętnie sama pościelę.

— Ach, mateczko! — rzekł staruszek. — Zdaje mi się, że mamy po dwadzieścia lat, żeśmy się tylko co pobrali i że znajdujemy się sam na sam w jasnym pokoiku oberży w piękny wieczór wiosenny.

— Wino uderzyło ci do głowy, ojczulku. Zaczynasz mówić głupstwa...

— Może i popełnię jakie głupstwo. Pocałuj twego staruszka, mateczko, pocałuj go bardzo mocno, bardzo otwarcie, pełnemi ustami, tak mocno, jak go kochasz, a nie śmiesz całować na dole, gdzie nas pilnują córka, zięć, służba i wyśmiewają nas potem. Tu nic nie szkodzi; możemy być śmieszni; nikt nas nie widzi. Choć twarze nasze postarzały, na sercach nie ma zmarszczek!

A staruszka oddając mu pocałunek, szeptała głosem słodko zmięszanym:

— Masz racyę ojczulku. Miłość jest jak róża. Choć zwiędnięta ma miły zapach... zawsze.

V.

Nazajutrz, koło 5 popołudniu, na dole w małym salonie wielkiego apartamentu, staruszkowie siedzieli na brzeżkach wspaniałych foteli z nogami wiszącemi w powietrzu, jakby się bali dotknąć niemi dywanu.

Weszła córka.

— No cóż, zagadnęła młoda elegantka po zwykłych przywitaniach. Jakże? Bal miał olbrzymie powodzenie. Mówią o nim wszystkie światowe dzienniki z ogromnemi pochwałami. Mam nadzieję, że teraz na zawsze nawróciliście się do świata.

— Ha, ha, tak — odparła staruszka — uśmiechając się lekko do męża. Przyznaję chętnie, że bal miał dobre strony.

— Wiele dobrych stron! — dodał stary Peroux mrugając okiem. My się bawiliśmy doskonale tego wieczora.

— Tak, doskonale! potwierdziła staruszka.

— Widzicie! widzicie! — wykrzyknęła młoda kobieta, zdziwiona nieco tym ich entuzyazmem. Ostatecznie, nie zrobiło to tak wielkiego ambarasu.

— Przeciwnie — rzekł stary Peroux, — było nam bardzo dogodnie.

— Więc trzeba będzie dać znowu bal w przyszłym miesiącu.

— O nie, za miesiąc to będzie trochę za wcześnie, nie przeciążaj nas zanadto.

— E nie, nie zawcześnie — dorzucił ostro staruszek. Jestem gotów powtórzyć, kiedy tylko żona zechce.

— Nabieracie widzę gustu do balów — zauważyła młoda dama, wodząc oczami po rozweselonych twarzach staruszków. Faktem jest, że wszystko poszło doskonale.

— O tak, doskonale.

— Nie można lepiej.

Po krótkiem milczeniu stary Peroux zwrócił się do córki.

— Nie jesteśmy zbałamuceni, zadawalamy się byle czem. Ale ciekawy jestem usłyszeć twoją opinię, bo ty się naprawdę znasz na rzeczy. Czy nic nie brakowało naszemu balowi.

— Nic zgoła — odparła z przekonaniem młoda kobieta; wszystko szło doskonale. Kiedy przyjechałam, musiałam kazać poprawić to i owo w fumoarze, ale to były tylko drobne szczegóły. Byłam trochę przygotowana na to, że was zaraz nie zobaczę. Rozumiałam to dobrze, że z powodu całodziennego zachodu, zapóźniliście się z ubieraniem. Właśnie kiedy miałam iść po mamę do jej pokoju, przybyli pierwsi goście. Wytłómaczyłam was, jak mogłam najlepiej, a zaraz potem tyle osób przyszło, że musiałam zostać, aby zajmować się niemi. Orkiestra zagrała walca Otoczyło mnie odrazu trzydziestu tancerzy. A kiedy raz zaczęłam tańczyć, nie przestałam aż do białego dnia. Mąż nie mógł opuścić stolików od gry. Kiedy ostatni opuściliśmy wasz dom, poszliście już zapewne spać. Widziałam rodziców bardzo mało, ale zawsze dosyć, aby się przekonać, że ładne ubrania odmłodziły was o jakie lat trzydzieści.

Przerwała, niezadowolona z uśmiechniętych spojrzeń, które rzucali sobie staruszkowie.

— Ależ co wam jest? — spytała. Cóż powiedziałam tak śmiesznego? Śmiejecie się ze mnie za to, że mówię wam komplementa?

— Nie gniewaj się, córeczko — odparła pani Peroux. Śmiejemy się z twoich uwag, bo zdaje się nie zasłużyliśmy na nie.

— Ale zkąd! zawołała młoda kobieta. Ciągle przecież słyszałam uwagi: „Jak ojcu pani jest dobrze we fraku! Jaką ma minę poważną, inteligentną i dystyngowaną. Jak ładnie wygląda matka pani w tej pięknej tualecie!“

— To doskonałe! — śmiała się pani Peroux.

— Coraz lepiej! — wtórował jej staruszek, klepiąc się po kolanach.

— Ale co to jest? niecierpliwiła się córka. Tacy jesteście dziwaczni!

— Nie tak śmieszni jednak, jak ty — odparli oboje razem, a staruszek zagadnął:

— Więc uważałaś, że mój frak dobrze leży?

— Ależ tak, doskonale!

— I że twojej matce w zielonej sukni...

— Było bardzo do twarzy!

— To doskonałe, wyborne!

— To szczyt wszystkiego!

Nie mogli dalej zachować powagi. Córka rozgniewała się:

— Nudni jesteście oboje! Wyciągacie mnie na szczegóły, które sami znacie doskonale...

— Nic nie wiemy zgoła — zaznaczył poważnie stary Peroux.

— Nie będziecie przecież twierdzili, że nie wiecie, co się działo u was na balu?

— Nic a nic nie wiemy.

— Jakim sposobem, dlaczego?

— Bośmy na nim wcale nie byli.

I widząc osłupienie córki, staruszkowie wybuchnęli długo powstrzymywanym śmiechem.

KONIEC.

38

Dla zemsty

powieść z czasów Ludwika XV.

E. Capendu.

(Ciąg dalszy).

XVII.

Chora zmęczona, opadła na poduszki. Panna Quinault i Nicetta podały jej krople, które ją nieco orzeźwiły. Dage siedział między Gilbertem a Rolandem.

— Cóż to wszystko ma znaczyć? W jakim celu użyto tego niegodziwego podstępu?

— Wkrótce się dowiemy — rzekł Roland. — Chciano zapewne Sabinę wywabić z domu i zgubić.

— Ale kto?

— Wszystkiego się dowiemy — odrzekł Gilbert.

— Oh! wy! którzyście się poważyli targnąć na życie mego dziecka! strzeżcie się! — wołał z gniewem Dage.

Gilbert nachylił się do niego:

— Będzie pomszczoną! przysięgam ci to! — rzekł przytłumionym głosem.

— O tak, tak — mówił Dage — musimy się pomścić. Jutro zaraz zażądam sprawiedliwości od króla!

— Sprawiedliwości? od króla? — powtórzył Gilbert z ironią — od króla niczego nie żądaj! Przysięgam ci, że wymierzę sam sprawiedliwość, daleko surowszą, aniżeli ta, której się od króla możesz spodziewać!

— O mój Boże! — szepnął Roupart do swojej żony. — Spojrzyjno na oczy pana Gilberta... wyglądają jak dwie zapalone latarnie. Wiesz co, nie życzyłbym sobie wcale spotkać się z niemi na ulicy w nocy.

— Cicho bądź! wysłuchaj raczej opowiadania.

Sabina przyszedłszy nieco do sił przy pomocy panny Quinault, podniosła się cokolwiek i dalej opowiadała:

— „Możecie sobie wyobrazić mój przestrach po przeczytaniu listu. Jedna myśl mnie tylko zajmowała: biedz Rolandowi na pomoc. Biedny brat! widziałam go już w mej wyobraźni bladego, skrwawionego, umierającego!“

— Droga Sabino! — szepnął ze wzruszeniem Roland.

— „Przekonana, że list pochodził od Gilberta, nie wahałam się już. Pobiegłam do mego pokoju, zabrałam wszystko, co tylko myślałam, że mi będzie potrzebne i szybko zeszłam na dół. Już miałam otwierać drzwi, gdy nagle przyszła mi myśl, że ty mój ojcze mogłeś do Paryża powrócić. Wyobrażałam sobie całą boleść twoją na wieść o tem, co zaszło.

„Przysięgnij mi, rzekłam nagle do Isnardy, przysięgnij mi, że nikomu nie powiesz o tem wszystkiem, co tu zaszło, dopóki ja nie powrócę.

— „Isnarda przestraszona, przysięgła. — Prędko otworzyłam drzwi.

— „Pamiętaj o twojej przysiędze! zawołałam jeszcze i wybiegłam.

— „Nieznajomy czekał na mnie przed drzwiami.

— „Prędko, pani, prędko — rzekł do mnie — proszę się nie obawiać, noc wprawdzie już zapadła, ale potrafię panią ochronić od niebezpieczeństwa.

— „Chodźmy — rzekłam. Robotnik szedł około mnie nie mówiąc ani słowa. Mieliśmy dość długą drogę przed sobą.

— „Szkoda — rzekł wreszcie mój przewodnik — szkoda, że nie ma już fiakra.

— „Idźmy, — szepnęłam, to niedaleko.

— „Zawsze jednak prędzej moglibyśmy przybyć na miejsce, zatem spieszniejszą pomoc dać Rolandowi, odwieźlibyśmy go do domu.

— „A prawda — rzekłam, uderzona trafnością tej uwagi.

— „Niech się panienka nie obawia — dodał, uśmiechając się złośliwie — nie siądę przy niej, pójdę na kozioł.

— „Ależ nie znajdziemy fiakra o tej godzinie.

— „Przyspieszyliśmy kroku. Nagle towarzysz mój zatrzymał się.

— „Słyszę turkot powozu — rzekł do mnie z radością.

„Byliśmy właśnie obok ulicy d'Echelles. Rzeczywiście fiakier jechał zwolna ulicą. Robotnik skinął ręką, fiakier się zatrzymał, był próżny.

— „Proszę — rzekł grzecznie woźnica otwierając drzwiczki,

„Wsiadłam szybko do środka, robotnik na kozioł, ruszyliśmy.

-- O!... — myślałam — niezadługo tam będziemy.

„Konie biegły bardzo szybko, naraz powóz skręcił w lewo.

— „Nie tu! nie tędy! — krzyknęłam.

„Żadnej odpowiedzi.

„Wołałam, pukałam do okien, nic mi nie odpowiadano. Chciałam otworzyć drzwiczki, były zamknięte na klucz. Spuściłam okienko, a chwytając furmana za połę, szarpałam go z całych sił. Nie zważając wcale na mnie, biczował dalej swe konie. Gdzie jechaliśmy właściwie, niewiem. Gdzie byliśmy, nie wiem. Mijaliśmy rozmaite wąskie, małe, czarne ulice, byłam pewną, że się oddalamy od pracowni Rolanda. Uczucie niewysłowionej trwogi mnie ogarnęło.

(C. d. n.)

LW. 38380/902. 8209

Ogłoszenie konkursu.

W celu nadania jednego stypendyum w rocznej kwocie tysiącsześćset (1600) koron z fundacyi stypendyjnej ś. p. **Maksymiliana i Franciszka Ksawerego Siemianowskich** dla młodzieży polskiej, oddającej się sztuce malarstwa i miedziorytnictwa, ogłasza się niniejszem konkurs.

O powyższe stypendyum mogą się ubiegać młodzieńcy narodowości polskiej, urodzeni w obrębie królestwa Galicyi i Lodomeryi wraz z Wielkiem księstwem Krakowskiem, którzy ukończywszy Akademię sztuk pięknych w Krakowie, albo też osiągnąwszy w sztuce rytowania na stali, miedzi lub drzewie pewien wyższy stopień artyzmu, pragną jedynie dla wydoskonalenia się i nabycia wyższego wykształcenia w obranym zawodzie udać się za granicę.

Prawo nadawania tego stypendyum służy Wydziałowi krajowemu.

Pobór stypendyum trwa tylko przez rok jeden i może być jedynie w ważnych wypadkach za zezwoleniem c. k. Namiestnictwa na dalszy jeden rok przedłużonym.

Kandydaci winni wnieść podania swoje do Wydziału krajowego **najdalej do 2. sierpnia b. r.** a to byli uczniowie c. k. szkoły sztuk pięknych w Krakowie za pośrednictwem Dyrekcyi tejże szkoły, inni kandydaci zaś bezpośrednio. Do podań załączyć należy metrykę chrztu, świadectwo ubóstwa, świadectwa z ck. Akademii sztuk pięknych w Krakowie, a względnie dowody, iż kandydat kształcił się w rytownictwie na stali, miedzi lub drzewie i że osiągnął w tej sztuce pewien wyższy stopień artyzmu, wreszcie dowody, iż kandydat tylko dla wydoskonalenia się pragnie udać się za granicę i że należy do narodowości polskiej. W podaniu należy wskazać zakład lub miejscowość za granicą, w której kandydat zamierza kształcić się dalej i przedstawić oraz cały plan dalszego kształcenia się za granicą, a wreszcie podać dokładny adres, pod którym petentowi rezolucya Wydziału krajowego ma być przesłaną.

Wypłata stypendyum nastąpi w dwóch półrocznych równych ratach z góry, z których pierwsza zostanie wypłacona zaraz po nadaniu, druga zaś z początkiem drugiego półrocza szkolnego, jednak tylko w razie, jeżeli stypendysta wykaże, że kształcąc się za granicą według planu przedstawionego w podaniu, czyni postępy w obranym zawodzie.

Z Wydziału krajowego
Królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem ks. Krakowskiem.

We Lwowie, dnia 3. czerwca 1902.

Piotrowski.

Ogłoszenie!

Rada nadzorcza Kasy Zaliczkowej „WIARA“
w Tyśmienicy,
stowarzyszenia zarejestrowanego z nieograniczoną poręką — zwołuje zwyczajne

Zgromadzenie członków

na dzień 29 czerwca 1902, godzinę 5 popoł. do lokalu własnego z następującym porządkiem dziennym:

1) Odczytanie protokołu z ostatniego walnego zgromadzenia.
2) Sprawozdanie Dyrekcyi z czynności i rachunków za rok 1901 i udzielenie tejże absolutoryum za czas powyższy.
3) Rozdział czystego zysku za r. 1901.
4) Wybór trzech członków Dyrekcyi, tj. dyrektora, kasyera i kontrolora na przeciąg lat 3.
5) Wybór 9 członków Rady nadzorczej.
6) Wnioski Rady nadzorczej. 8210
7) Wnioski członków.

Tyśmienica d. 15 czerwca 1902.

Tomasz Medon, sekretarz Rady nadzorczej.
Antoni Hryniowski, prezes Rady nadzorczej.

L. 15.437. 8192

Ogłoszenie.

C. k. Rada szkolna krajowa poszukuje dla umieszczenia niektórych klas c. k. II. (niemieckiego) gimnazyum we Lwowie do najęcia od dnia 1. stycznia 1903 sześciu sal szkolnych w rozmiarze każda conajmniej po 50 m^2 a oprócz tego trzech pokoi w rozmiarze po 25 m^2 i odpowiedniego pomieszkania dla sługi szkolnego, położonych w jednej realności w śródmieściu w bliskości budynku wspomnianego ck. gimnazyum.

Czas trwania najmu najmniej trzyletni.

Szczegółowe oferty wraz ze szkicem sytuacyjnym proponowanych do najęcia ubikacyi uwidoczniającym ewentualne propozycye odpowiednich adaptacyi i rekonstrukcyi w celu uzyskania żądanych rozmiarów lokalności wnosić należy najdalej do 10 lipca 1902 do ck. Rady szkolnej krajowej (sekcya II.) gdzie zasięgnąć można w godzinach urzędowych bliższych informacyi co do warunków najmu.

Lwów, dnia 11. czerwca 1902.

Z c. k. Rady szkolnej krajowej.

Ruch pociągów kolejowych

obowiązujący z dniem 1-go maja 1902 roku.

(Czas środkowo-europejski).

POCIĄG posp. przych.	osob. o g.	Do Lwowa z
		Na dworzec główny
12·15	—	Ickan (Jas, Bukaresztu, Konstantynopola,) Delatyna (od 1/10 do 30/4), Zaleszczyk, Wyżnicy, Nowosielicy, Berhomethu, Czudina, Serethu, Radowiec. Valeputny i Suczawy
2·31	—	Krakowa (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Wieliczki, Orłowa, N. Sącza, Jasła, Chabówki, Zakopanego
—	8·35	Tarnopola, Borek wielkich, Grzymałowa
—	6·10	Krakowa (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Zakopanego p. Przemyśl, Wieliczki, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa
—	6·20	Ickan, Czortkowa, Kałusza, Körözmezö (od 18/7 do 31/8 wł. co niedzieli i święta), Brodiny, Putny, Suczawy
—	6·50	Brzuchowic (od 15/5 do 14/9 włącznie)
—	7·45	Janowa
—	8·00	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów
—	8·10	Ławocznego, (Pesztu) Chyrowa, Borysławia, Kałusza
—	8·15	Rawy ruskiej, Sokala
—	8·50	Krakowa (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Oświęcima, Stróża, Orłowa (1/5 do 30/9 wł.), Mezö Laborcz (Pesztu)
—	10·25	Rzeszowa, Lubaczowa
—	11·55	Stanisławowa, Potutor, Körösmezö
—	1·10	Ławocznego, Kałusza, Chyrowa, Borysławia
—	1·23	Janowa
1.35	—	Krakowa (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Jasła, Tarnobrzegu, Rymanowa, Iwonicza, Sanoka
1·45	—	Ickan (Jass, Bukaresztu), Czortkowa, Kałusza, Zaleszczyk, Wyżnicy, Serethu, Suczawy
2·35	—	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymał., Husiatyna, Kopycz.
—	3·14	Brzuchowic (od 15/5 do 14/9 włącznie w niedzielę i święta)
—	4·40	Tuchli (od 15/6 do 30/9), Skolego (od 1/5 do 30/9), Stryja, Chyrowa, Borysławia
—	5·35	Podwołoczysk (Odessy, Kijowa), Grzymałowa, Potutor, Zaleszczyk, Husiatyna, Iwania pustego, Skały, Kopyczyniec
—	5·40	Ickan, Żydaczowa, Nowosielicy, Berhomethu, Czudina, Brodiny
—	5·50	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Oświęcima, Wieliczki, Orłowa, Mielca via Dembica, Sambora, Chyrowa
—	6·00	Bełzca, Sokala, Lubaczowa, Rawy ruskiej
—	8·04	Brzuchowic (od 15/5 do 14/9 włącznie w niedzielę i święta)
8·40	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Zakopanego przez Kraków (od 25/6 do 15/9), N. Sącza, Orłowa (od 1/7 do 15/9), Jasła, Lubaczowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza
—	9·12	Brzuchowic (od 15/5 do 14/9 włącznie)
—	9·20	Ickan, (Bukaresztu), Husiatyna, Körösmezö, Potutor, Nowosielicy, Valeputny, Suczawy
—	9·25	Janowa (od 1/5 do 30/9)
9·32		Szczerca (od 1/6 do 15/9 włącznie w niedzielę i święta)
—	9·50	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Warszawy), Oświęcima, Jasła, Lubaczowa, Tarnobrzegu, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka
—	10·03	Janowa (od 1/5 do 15/9 wł. w niedzielę i święta)
—	10·20	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego
—	10·50	Ławocznego, (Pesztu), Chyrowa, Kałusza. Borysławia
		Na dworzec „Podzamcze“
—	3·14	Tarnopola, Borek wielkich, Grzymałowa
—	7·41	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów
2·20	—	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymał., Husiatyna, Kopycz.
—	5·11	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Kopyczyniec, Zaleszczyk, Potutor, Iwania pustego, Skały, Husiatyna, Brodów
—	10·02	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Potutor, Iwania pustego, Skały, Husiatyna

POCIĄG posp. odch.	osob. o god.	Ze Lwowa do
		Z dworca głównego
12·45	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Rozwadowa, Jasła, Chabówki, Zakopanego p. Rzeszów, Orłowa
2·51	—	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Constancy), Potutor, Czortkowa, Körösmezö, Słob. rung., Zaleszczyk, Nowosielicy, Serethu, Borodiny, Putny, Valeputny, Suczawy
—	4·15	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Chyrowa, Sambora, Jasła, Stróż, Mielca, Orłowa, Wieliczki, Oświęcima
—	5·50	Brzuchowic (od 15/5 do 14/9 włącznie codziennie)
—	6·25	Ickan, (Jass, Bukaresztu), Żydaczowa, Potutor, Körösmezö, Nowosielicy, Brodiny, Putny, Valeputny, Suczawy
—	6·30	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna
—	6·35	Ławocznego, (Pesztu), Drohobycza, Borysławia
8·30	—	Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Lubaczowa, Sambora, Chyrowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Orłowa
—	8·40	Krakowa, (Wiednia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Tarnobrzegu, Stróż, Orłowa (od 1/7 do 15/9), Jasła
—	9.00	Ławocznego, Chyrowa, Borysławia, Kałusza
—	9·15	Janowa
—	9·50	Bełzca, Sokala, Lubaczowa
—	10·30	Czerniowiec, Potutor, Nowosielicy
—	10·40	Tarnopola, Potutor,
—	1·25	Janowa (od 1/5 do 15/9 włącznie w niedzielę i święta)
1·55	—	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa
2·00		Szczerca (od 1/6 do 15/9 włącznie w niedzielę i święta)
—	2·15	Brzuchowic (od 15/5 do 14/9 włącznie w niedzielę i święta)
2·40	—	Ickan, Potutor, Kałusza, Czortkowa, Zaleszczyk, Wyżnicy, Körösmezö
2·55	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Jasła, Chabówki, Zakopanego, Wieliczki, N. Sącza, Lubaczowa
—	3·05	Tuchli (od 15/6 do 30/9 włącznie), Skolego (od 1/5 do 30/9 wł.), Stryja, Chyrowa, Borysławia
—	3·15	Janowa (od 1/5 do 30/9)
—	3·26	Brzuchowic (od 15/5 do 14/9 włącznie)
—	3·30	Rzeszowa, Chyrowa, Lubaczowa
—	6·10	Stanisławowa, Żydaczowa
—	6·20	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy), Chyrowa, Mezö Laborcz (Pesztu), N. Sącza, Orłowa (1/5 do 30/9), Oświęcima
—	6·30	Janowa (od 1/5 do 15/9 wł. w dnie powsz., od 16/9 do 30/4 wł. codz.)
—	6·35	Ławocznego, (Pesztu), Chyrowa, Borysławia, Kałusza
—	7·10	Rawy ruskiej, Sokala
—	8·16	Brzuchowic (od 15/5 do 14/9 wł. w niedzielę i święta)
—	8·25	Przemyśla (od 1/5 do 30/9 wl.)
—	9·00	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów
—	10·05	Janowa (od 1/5 do 15/9 wł. w niedzielę i święta)
—	10·30	Ickan, Czortkowa, Nowosielicy, Berhomethu, Serethu, Brodiny, Suczawy
—	11·00	Krakowa, (Wiednia. Wrocławia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu, Chyrowa, Rymanowa, Iwonicza, Tarnobrzegu, Orłowa, Wieliczki, Chabówki, Zakopanego
—	11·10	Podwołoczysk, Kopyczyniec, Iwania pustego, Skały, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa
		Z dworca „Podzamcze“
—	6·43	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna
—	10·57	Tarnopola, Potutor
2·09	—	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa
—	9·20	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów
—	11·32	Podwołoczysk, Kopyczyniec, Iwania pustego, Skały, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa

Wydawca i odpowiedzalny redaktor Platon Kostecki,

Z drukarni i litografii Pillera i Spółki.